DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy **10 str.** | Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 10-12 w poł. Rękopisów Redakcja nie zwraca | Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza. Redakcja i Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 205 102. Tel. Redakcji dzienny 22-18, „ „ nocny 16-80 | Cena numeru w Bydgoszczy i na prowincji **gr. 20**

Rok III. Bydgoszcz, czwartek 21 lipca 1932 Nr. 165

Gdańsk musi się wytłumaczyć

z prowokacyjnych wystąpień swych urzędników w Piekle

Nota Komisarza Generalnego Rzplitej do Senatu Wolnego Miasta

Jak już donosiliśmy, senat gdański wysłał do Komisarza Generalnego Rzeczypolitej Polskiej w Gdańsku **pismo w sprawie wycieczki Polaków gdańskich do wsi Piekło.** Senat w piśmie swojem nie zawahał się użyć słowa: **„prowokacja“** na określenie **zachowania** się **uczestników** wycieczki. **Prowokacją tą miało być wznoszenie okrzyków przez wycieczkę: „Niech żyje Polska!“.** Pozatem senat przedstawił **cały przebieg wypadku** tak jakby to był nieoczekiwany i niespodziewany najazd Polaków na terytorjum W. Miasta.

Wczoraj **Komisarz Generalny R. P. wysłał ze swej strony pismo do senatu Wolnego Miasta,** w którem stwierdza na wstępie **bezpodstawność zarzutów władz gdańskich.**

W dalszym ciągu pisma **Komisarz ustala faktyczny przebieg wypadku,** a mianowicie, **że** wycieczka Polaków gdańskich **była zapowiadana w prasie,** a 9 bm. inicjatorzy w należyty sposób zawiadomili o zamierzonych odwiedzinach Piekła kompetentną w tym wypadku gdańską dyrekcję ceł i otrzymali jej zezwolenie. Jednakże w **Piekle mimo zezwolenia władz gdańskich urzędnicy gdańscy nie dopuścili do wylądowania wycieczki.** Wycieczka przyjechała na zaproszenie Polaków w Piekle, którzy zebrali się na brzegu Wisły, aby przywitać przybywających gości. **Policja w brutalny sposób rozpędziła oczekujących na brzegu Polaków, zasypując ich stekiem** obelg, nadjeżdżającą zaś statkiem wycieczkę również zasypali obelgami, a jeden z policjantów nawet wymierzył w kierunku statku rewolwer.

Stwierdzając ten stan rzeczy **Komisarz Generalny R. P. żąda od senatu pociągnięcia do odpowiedzialności urzędników gdańskich, którzy spowodowali zajście,** wyjaśnienia powodów, dla których nie dopuszczono do wylądowania wycieczki, zwrotu kierownikom wycieczki wynajęcia statku w kwocie 700 złotych oraz wydania odpowiednich zarządzeń, **aby wycieczka, która w najbliższym czasie ma zamiar ponownie udać się do Piekła, mogła tam wylądować bez żadnych przeszkód.** Do pisma Komisarza Generalnego dołączonych jest kilka fotografij, ilustrujących zachowanie się policjantów zarówno w stosunku do zebranej ludności, jak i do uczestników wycieczki.

Niemcy gwałcą nasze wody terytorjalne

Protest rządu polskiego

Warszawa 20. 7. (tel. wł.) Z Berlina donoszą, że poseł Rzp. Wysocki złożył rządowi Rzeszy protest przeciw gwałceniu polskich wód terytorialnych na Bałtyku przez niemiecką flotę wojenną.

Siedm łodzi motorowych, uzbrojonych w karabiny maszynowe, pod banderą niemiecką odbyło ostatnio ćwiczenia w zatoce puckiej, w odległości 2 i pół mil od półwyspu helskiego.

Polska — Rumunja — Sowiety

Pakt nieagresji podpisany będzie niebawem

(o) Warszawa, 20 7. (Tel. wł.). Donoszą z Genewy, że min. Zaleski konferował z Litwinowem. Osiągnięto całkowicie porozumienie co do polsko-sowieckiego paktu nieagresji. Pakt ten ma być podpisany w Moskwie przed upływem 2 tygodni. Co do paktu sowiecko-rumuńskiego rokowania toczą się w dalszym ciągu.

Pakt polsko-sowiecki ratyfikowany będzie przez ciała ustawodawcze dopiero wówczas, gdy podpisany będzie pakt rumuńsko-sowiecki.

Teraz chcą zwalić z siebie odpowiedzialność

Warszawa 20. 7. (tel. wł.) Wydana przez komitet zachodni OWP. odezwa, wzywająca do zachowania spokoju wobec rzekomych prowokacyj ze strony „innych czynników“ komentowana jest tu jako próba uchylenia się **OWP. od odpowiedzialności za ostatnie napady i zajścia.**

Nie bez wpływu na wydanie tej odezwy pozostają głosy prasy gdańskiej i niemieckiej, piszącej o „bratnich walkach na Pomorzu.“

Sprawcy zajść w Lisku staną przed sądem doraźnym

Warszawa 20. 7. (tel. wł. Ze Lwowa donoszą, że wbrew dotychczasowym twierdzeniom, jakoby w związku z zajściami w Lisku nie było mowy o sądach doraźnych. Już 20 bm. w Sanoku odbędzie się sąd doraźny nad 4 głównymi sprawcami zajść. Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci Zahajkiewicz i Piłat, obaj posłowie do Sejmu. Zaznaczyć należy, że w więzieniu sanockiem przebywa 200 więźniów, aresztowanych w czasie zajść w Lisku.

Nowy parlament rumuński

Bukareszt, 20. 7. (PAT). Według obliczeń centralnego biura wyborczego ostateczne rezultaty wyborów przedstawiają się jak następuje: **z ogólnej liczby 387 mandatów stronnictwo narodowo-chłopskie otrzymało 277 mandatów.** Na następnem miejscu stoi stronnictwo liberałów, na czele którego pozostaje Duca, posiadające 28 mandatów, następnie partja węgierska 14, stronnictwo liberalne Bratianu 13 mandatów, stronnictwo chłopskie 12 mandatów, liga antysemicka 11, stronnictwo agrarne 7, socjal demokraci 6, straż żelazna 5, stronnictwo żydowskie 5, unja narodowa, pozostająca pod kierownictwem Jorgi 5 mandatów, wreszcie stronnictwo ludowe 4 mandaty.

Zatarg norwesko-duński

Oslo, 20. 7. (PAT). W związku z zatargiem duńsko-norweskim o tereny na Grenlandji rząd duński w dniu 14 b. m. zakwestjonował podstawy prawne okupacji Norwegji w Grenlandji południowo-wschodniej i oświadczył, że uważa to posunięcie rządu norweskiego **za naruszenie swoich praw i pogwałcenie istniejącego stanu prawnego.**

Rząd norweski przedstawił sprawę stałemu trybunałowi sprawiedliwości międzynarodowej, podkreślając, że przynależność spornego terenu do Norwegji ma słuszne podstawy prawne i że teren ten prawnie w dalszym ciągu podlega Norwegji. Jednocześnie **rząd norweski zwrócił się do Trybunału Haskiego z prośbą, aby zgodnie z obowiązującemi zasadami odwołał się do rządu Danji, wzywając do zaprzestania jakichkolwiek aktów gwałtu w stosunku do emigrantów norweskich,** na spornem terytorjum. Rząd norweski w tym roku także, jak zwykle, wydał swoim organom w Grenlandji polecenie jaknajlepszego obchodzenia się z tamtejszymi wychodźcami duńskimi.

Polska a pakt zaufania

Paryż, 20. 7. (Pat). Cała prasa podaje bez komentarzy wiadomość z Londynu o **nocie skierowanej przez rząd polski w sprawie przystąpienia do układu zaufania.**

Prasa angielska zamieszcza narazie bez komentarzy wiadomość o **gotowości Polski przystąpienia do angielsko - francuskiego układu konsultatywnego.**

Londyn, 20. 7. (Pat). Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej wręczył wczoraj w Foreign Office notę rządu polskiego, donoszącą o gotowości przystąpienia do anglo - francuskiego układu konsultatywnego.

Paryż, 20. 7. (Pat). Ambasador Rzplitej Polskiej w Paryżu wręczył w Ministerstwie Spraw Zagranicznych notę zawiadamiającą o **gotowości rządu polskiego do francusko-angielskiego układu konsultatywnego.**

Opłaty na rzecz Fund. Pomocy Bezrobotnym

(o) Warszawa, 20. 7. (tel. wł.) Przygotowywany przez rząd **dekret o nowych opłatach** na rzecz **Funduszu Pomocy Bezrobotnym** przewiduje m. i. pobieranie specjalnych opłat **od żarówek elektrycznych i gazu.** Dowiadujemy się, że opłaty od żarówek wynosić mają 20 **gr. od sztuki** i pobierane będą jedynie w sklepach **przy sprzedaży żarówek i nie mogą wpłynąć na ich podrożenie.** Co się tyczy opłat od gazu, to ustalono, że opłaty te będą w zasadzie pobierane od każdego rachunku za spożycie gazu w mieszkaniach prywatnych. Wysokość ich uzależniona będzie od wysokości rachunku, lecz nie może wynosić więcej niż 5 procent. Przeciętnie **opłata taka wynosić będzie około 1 zł miesięcznie.**

„Prometeusz“

pogrzebany w odmętach Atlantyku

Paryż, 20. 7. — (PAT). Francuskie ministerstwo marynarki publikuje orzeczenie angielskiego inżyniera Coxa w sprawie zatopionej łodzi podwodnej „Prometeusz“, Cox stwierdza, że **wypadek „Prometeusza“ jest zupełnie odsobniony,** ze względu na niespotykane dotychczas w akcji ratunkowej warunki. „Prometeusz“ spoczywa **na głębokości 75 m.** w miejscu, gdzie **morze prawie zawsze jest wzburzone,** oraz gdzie siła prądu wynosi siedem węzłów. Tylko nurkowie wyspecjalizowani w pracy na wielkich głębokościach mogliby podjąć się tego dzieła. Na takiej głębokości nurkowie nie są zdolni wykonywać żadnej pracy ratowniczej, jak naprzykład cementowanie, uszczelnianie luk, przyśrubowywanie ruchomych części i t. p. Inżynier Cox zaznacza, że próba wydobycia statku nie byłaby racjonalna, gdyż praca trwałaby, być może, kilka lat, a koszta wyniosłyby około 8 do 10 miljonów franków, przyczem należy uwzględnić możliwość nowych katastrof.

Fatalny wypadek kpt. Orlińskiego

w drodze na międzynarodowy raid do Zurychu

Kielce, 20. 7. (PAT). Wczoraj o godz. 9.30 przedpołudniem na polach majątku Skronina w odległości pół kilometra od stacji kolejowej Białaczów pow. Opoczno, z powodu defektu **chłodnicy zmuszony był do lądowania samolot, prowadzony przez kpt. Orlińskiego,** a zdążający z Warszawy do Zurychu. Samolot wskutek wywrócenia się uległ zniszczeniu. — Pilot wyszedł bez szwanku.

Białaczów, 20. 7. (PAT). Dalsze szczegóły katastrofy, której uległ kpt. Orliński w swym locie do Zurychu, są następujące: Wczoraj o godz. 8.45 wystartowali na międzynarodowy **rajd w Zurychu dwoma aparatami kpt. Orliński oraz kpt. Bajan.** W 25 minut po odlocie spostrzegł kpt. Orliński, że system chłodzenia motoru źle funkcjonuje, a motor rozgrzał się powyżej 100 stopni, wobec czego kpt. Orliński zmuszony był do lądowania. Lądował on na kartoflisku pod wsią Skronina przy stacji Białaczów, kilkaset metrów od toru kolejowego Koluszki — Skarżysko. W chwili lądowania aparat skapotował, tocząc się w tej pozycji skutkiem rozpędu kilkaset metrów. — Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszedł **kpt. Orliński z katastrofy bez szwanku.** Sam rozpiął pas i wydobył się z pod strzaskanego aparatu. **Aeroplan jest bardzo zniszczony — zwłaszcza tylna jego część, motor** prawdopodobnie mniej. W między czasie przybył do Krakowa kpt. Bajan i nie mogąc się doczekać przybycie kpt. Orlińskiego, wysłał na poszukiwanie aeroplan z Krakowa, który odnalazł kpt. Orlińskiego i stwierdziwszy niemożliwość kontynuowania lotu zawrócił do Krakowa, pozostawiając kpt. Orlińskiego przy zniszczonym aparacie. W godzinach popoł. przybyła na miejsce katastrofy komisja techniczna z Warszawy. Jak się dowiadujemy będzie kpt. **Orliński zmuszony nie brać udziału w międzynarodowym rajdzie w Zurychu.**

Bojkot Gdańska

Skuteczna lekcja poglądowa

Jedno z pism wschodnio-pruskich zamieszcza „wspaniałą“ reklamę „badu“ w Sopotach ,wymieniając wszystkie ponęty tego „najczarowniejszego zakątka na globie ziemskim“. Wzgórza obrosłe drzewami ,plaża, gdzie niemasz ani kamyczka, któryby uraził delikatne niemieckie plattfussy, opera leśna„ sporty najróżniejsze, dla amatorów samotności zaś najpiękniejsze książki i chłodek pod drzewami ,— słowem nad-raj“! Stwierdza też owo pismo w wytwornym zwrocie pod adresem Polski, że **dzięki bojkotowi — miejsca w „raju“ sopockim dla gości z Niemiec jest sporo, bo zamiast jak zwykle 15.000 Polaków — przyjechało w tym roku do Sopot tylko... 500.**

Bojkotem zainteresowała się i Francja, Poniżej przytaczamy obszerną korespondencję z Warszawy, zamieszczoną w jednym z ostatnich numerów „Temps'a“:

„Od kiedy Gdańsk został połączony z Polską, rozprawy rządu polskiego z Senatem Wolnego Miasta figurowały na porządku dziennym sesyj genewskich dużo częściej, niż zachodziła tego istotna potrzeba. **Niema prawie tygodnia, aby w Gdańsku nie zdarzył się jakiś incydent.** Weźmy dla przykładu tylko bilans minionego miesiąca czerwca:

1) **Kontrtorpedowiec polski „Wicher“** wpływa legalnie do portu gdańskiego, aby powitać eskadrę angielską: **protest Senatu** i nota Senatu domagająca się od Wysokiego Komisarza Ligi Narodów „stwierdzenia“, że ze strony Polski popełnione zostało coś w rodzaju „action directe“ („czynu gwałtownego“, czemu Polska zaprzecza.

2) Senat domaga się usunięcia z Gdańska polskiej dyrekcji kolejowej.

3) Trybunał gdański skazuje na sześć miesięcy więzienia dziennikarza gdańskiego narodowości polskiej (red. Cieszyńskiego) za opublikowanie wiadomości, która była zresztą prawdziwa.

4) Hitlerowcy napadają i maltretują Polaków, nadto żydów polskich, a nawet małe dziewczynki za to, że śmiały rozmawiać na ulicy po polsku... i t .d.

Rzecz oczywista ,że Polacy reagują.

Obok protestów oficjalnych, często wywołujących nowe konflikty, następuje również wzburzenie opinji publicznej. **Wzywa się do bojkotu Sopot, co zresztą powoduje nową wymianę not.** Prasa podkreśla złą wolę Wolnego Miasta, które n. p. kupuje tysiące ton węgla w Anglji, podczas gdy **Polska dusi się od jego nadmiaru i bardzo słusznie zaznacza, że Gdańsk mógłby mieć więcej względów dla tych, którzy mu dostarczają środków do życia!**

Niechby Gdańsk rzeczywiście rozważył rozpaczliwy los bratnich portów Królewca i Szczecina i zastanowił się nad tem, że tonaż jego, będący świetnym wyjątkiem („brillante exception“) na wybrzeżu Bałtyckiem ,załamałby się całkowicie na wypadek oderwania od Polski!

Rezultatem tych nastrojów jest bojkot Gdańska przez niektóre środowiska polskie. Niech Wolne Miasto będzie pozostawione swemu losowi, niech żaden Polak nie jeździ i towarów tam nie kupuje, **niech handel polski odwróci się od swego naturalnego ujścia, niech Gdańszczanie na swojej skórze poznają niedogodności antypolskiej polityki swego Senatu.**

Ta lekcja poglądowa będzie miała wartość pedagogiczną większą, niż wszelkie argumenty rozumowe!“

Autor artykułu przytacza dalej poglądy „narodowego“ „Kurjera Warszawskiego“, występującego — jak wiadomo — przeciwko bojkotowi Gdańska i twierdzącego, że „Państwo Polskie nie powinno wyrzekać się żadnych praw, i przywilejów, które posiada w Wolnem Mieście“.

„Ta metoda, — pisze „Temps“ o tych pięknych wywodach „Kurjera Warszawskiego“, zalecającego popieranie Gdańska, — **może być skuteczną dopiero wówczas, gdy ucichnie szowinistyczny szał Gdańszczan. Ludźmi kierują** uczucia, nie interesy. **Rozum nakazywałby mieszkańcom Wolnego Miasta** prowadzenie wobec Polski polityki przyjaźni oraz korzystania z sytuacji uprzywilejowanej, którą dla nich stworzył Traktat Wersalski. Posiadają oni **naturalne ujście Polski do morza**, zwolnieni są od **służby wojskowej** i od wszelkich kłopotów międzynarodowych, mogliby więc w pokoju zażywać darów Bożych i ludzkich, rozwijając się coraz korzystniej materjalnie. Wolą jednak — odrzucać te dary.

Nic dziwnego, że kontrtorpedowiec polski „Wicher“, zamiast powierzać swą naprawę Stoczni Gdańskiej, która się „skarży“ na... brak pracy, **odjechał do Libawy na Łotwie...“**

Do tych słusznych uwag „Temps'a„ musimy dorzucić jeszcze i tę uwagę zasadniczą: **to nie Gdańszczanie, nie ludność Wolnego Miasta** odrzuca dary swego uprzywilejowania w imię „powrotu“ na łono „Matki — Germanji“... Prasa gdańska nie-hitlerowska daje niejednokrotnie wyraz swemu oburzeniu na terror „bohaterów“ swastyki. Nienawiść, awantury, judzenie przeciw Polsce — są **importowane z Rzeszy, „made in Germany“**, a wszystko w imię tzw. **„polityki wschodniej tj. ideologji Hitlera, który przez Gdańsk i Prusy Wschodnie łapczywą dłonią chciałby sięgnąć ku Wschodowi po olbrzymie połacie kolonizacyjnej ziemi.**

Jaskrawe światło na ten „import“ polityki antypolskiej do Gdańska rzuca „Dziennik Poznański“ w artykule p. t. „Rzeczy zasadnicze“, z którego przytaczamy poniższe wyjątki:

„Pierwszym burmistrzem Gdańska był dr. Sahm. Dr. Sahm jest dziś burmistrzem Berlina.

Fakt ten dowodzi, że **między Gdańskiem, a Niemcami, ściślej między administracją obu tych krajów, istnieje dość ścisła łączność.** Ale, jeżeli burmistrz Sahm poszedł z Gdańska do Niemiec, to na jego miejsce **kilkunastu, ba, kilkudziesięciu i z górą, przyszło z Niemiec do Gdańska.** Dziś wśród naczelnych władz Wolnego Miasta jest cały szereg ludzi, **którzy obywatelstwo gdańskie nabyli nie drogą urodzenia się na terytorjum Wolnego Miasta, ale przez uzyskanie urzędu a wraz z nim obywatelstwa gdańskiego.** Ludzie ci pochodzą z różnych krajów Rzeszy i mają różne karjery za sobą. Parę miesiący temu wiceprezes senatu Wierciński-Kaiser wygłosił wielką antypolską mowę, gloryfikującą krzyżaków, jako symbol niemczyzny. Parę dni później widocznie powiedziano mu, że było to nawet jak na Gdańsk, trochę mocno... więc wypowiedział drugą mowę o koniecznościach współpracy z Polską. Prasa polska dobrze poinformowana podała wówczas, że **ów pan parę lat temu i jeszcze jako Wierciński, starał się napróżno na Pomorzu o posadę w sądownictwie.** Wówczas miał o krzyżactwie nieco inne wyobrażenie... Wypadek z Wiercińskim-Kaiserem jest autentyczny i nieodosobniony.

Miałem dziś rozmowę z Wysokim Komisarzem hr. Graviną, — pisze dalej autor powyższego artykułu, — P. Gravina, gdy poruszyłem kwestję **Niemców z Rzeszy na naczelnych stanowiskach** w Gdańsku, zrazu nie zaprzeczał, — zapytany powtórnie, **potwierdził.** Władze „wolnego“ miasta Gdańska są **obsadzone ludźmi nasyłanymi przez Berlin. Ludzie ci prowadzą też politykę Berlina.** Polityka ta polega na tem, by **nie było żadnej sesji w Genewie bez osławionych już skarg gdańskich**, żadnego posiedzenia Hagi bez podobnych spraw. Polityka ta polega na ciągłych tarciach z władzami polskiemi. Polityka ta, **manifestując niechęci Gdańska do Polski, potrzebuje, by od czasu do czasu na ulicy doszło** do burdy, do awantury, do demonstracji antypolskiej. Polityka ta prowadzona „od góry“ potrzebuje by „od dołu“ ktoś organizował i podburzał masy. Nie oznacza to wcale ,by hitlerowcy byli wierną, ... nieoficjalną bojówką senatu. Między wysokiemi urzędnikami z Berlina a importowanymi — również via Berlin — Gauleiterem, Forsterem istnieją także wewnętrzne niesnaski. **Ale istnieje wobec Polski wspólność frontu“.**

Sprawy gdańskie są w tej chwili w najwyższym stopniu aktualne. Jak bowiem słusznie podkreśla dalej „Dziennik Poznański“: — **„właśnie przybyła do Gdańska komisja Ligi Narodów**, która bada słuszność skarg Wolnego Miasta na Polskę, że nie wykorzystujemy w pełnej mierze portu gdańskiego, **na szkodę Gdańska, na korzyść Gdyni.** Po drugie, że właśnie w ostatnich wystąpieniach, a świeżo w dzisiejszych artykułach **hitlerowcy gdańscy domagają się gwałtownie, by wobec tego, że Polska ma własny port i nie potrzebuje gdańskiego, usunąć z Rady Portu owych pięciu przedstawicieli polskich.** Tak samo jak Niemcom właściwie w ich atakach o odzyskanie Gdańska, nietyle chodzi o sam Gdańsk, rzecz tu dziesięciorzędną, ile o **zwężenie naszego stanu posiadania na Pomorzu**, zbliżenie Prus Wschodnich do Rzeszy, tak samo „atak“ na Radę Portu nie jest niczem innem, jak **atakiem na Gdańsk.** Po zdobyciu pozycji Rady Portu, nastąpiłby niechybnie atak na sam Gdańsk, zdobycie Gdańska bowiem byłoby wstępem do zdobycia.... Pomorza“.

Lisi dół

Lis, próbując za swe zbójeckie, tchórzliwie i zuchwałe sprawki wymknąć się z całą skórą z opresji ucieka się w chwili niebezpieczeństwa do stałego fortelu: — zaczyna „kluczyć“. Raz wprzód, raz wstecz, raz skok w prawo, to znów w lewo raz karkołomne machnięcie kozła to znów przycupnięcie do ziemi — oto przemyślne sztuczki i kruczki tej chytrej procedury zacierania śladów w guście ludzkiego przysłowia: „łapaj złodzieja“.

Takie lisie biegi i przebiegi mogą być do pewnego czasu nawet skuteczne. Ale tylko d o p e w n e g o c z a s u. Zdarza sie bowiem niekiedy, że lis gnany strachem i psychologją nieczystego sumienia „przechytrzy“ w swych kombinacjach i zawróci — do miejsca gdzie się swych sprawek dopuścił. A tam — wpada w pułapkę.

Przemyślne, lecz strachem dyktowane ,kluczenia“ czynników „narodowych“, chcących się teraz nagwałt wymknąć od odpowiedzialności za wszystkie tchórzliwie i zuchwałe akty terroru, dokonywane ostatnio przez OWP. w kraju, — zakończyły się takiem właśnie „przechytrzeniem“. Kierownictwo Obozu Wielkiej Polski wydało mianowicie do swych członków odezwę, w której ostrzega, że wedle „wiarogodnych informacyj, pewne czynniki wrogie idei narodowej w dalszym ciągu zabiegają o prowokowanie zajść w które wmieszani byliby członkowie OWP“

. To się nazywa: — w p a ś ć w „l i s i d ó ł“. Przecież nie co innego oddawna już cała uczciwa opinja w Polsce rzucała i rzuca w twarz pp. „przwódcom narodowym“ jak właśnie to słuszne i uzasadnione oskarżenie, że z a b i e g a l i i w d a l s z y m c i ą g u z a b i e g a j ą o p r o w o k o w a n i e z a j ś ć, gdzie wmieszani byliby członkowie OWP.

Któż to bowiem zabiegał o napad OWP. na ks. Rapiora w Opaleniu? Kto w Gdyni wydał bojówce OWP hasło: ,Brać siłą“? Kto zabiegał o wmieszanie członków OWP w krwawe zajścia w ...adowie Kto wmieszał ich do bestjalskiego napadu na bezbronnego i przypadkowo ulicą idącego p. Maya w Gródku poznańskim? Kto „zabiegał“ o zajścia w Wadowicach, Kaliszu, Poroninie, Radomiu itd? Kto był owemi ,pewnemi czynnikami“ przed któremi członków swych dziś „ostrzega“ Kierownictwo Obozu Wielkiej Polski?

Byli to — bez wyjątku — pp. „działacze... narodowi“. I to nie ,jacyś i tam“. Przeciwnie, — wszyscy bez wyjątku w i a d o m i, znani z nazwiska i z imienia: zarówno w Opaleniu, jak w Radowiskach, w Radomiu, w Kaliszu, Wadowicach, Poroninie, Jadowie, Gdyni itd. itd...

Dziś — kierownictwo OWP. samo mimowoli nazwało ich p r o w o k a t o r a m i. Ostrzega przed nimi. Cowięcej: — nazywa ich wprost „czynnikami w r o g i e m i idei narodowej“.

Nie przeczymy. Określenia te polegają tym razem istotnie na w i a r y g o d n y c h, a nawet zupełnie p r a w d z i w y c h informacjach. Opinja publiczna wiedziała to o pp. „działaczach narodowych“ już d a w n o — zanim jeszcze samochcąc wpadli w „lisi dołek“.

Konferencja w Ottawie

O „zamknięty system gospodarczy imperjum brytyjskiego“

Uwaga europejskich kół gospodarczych zwrócona jest w kierunku Ottawy w Kanadzie, gdzie odbywa się **konferencja gospodarcza brytyjskich dominjów.** I chociaż konferencja ta dotyczy wyłącznie Anglji i jej dominj., to przecież jej wyniki w znacznej mierze wywierać będą **wpływ na światową konferencję gospodarczą, która ma być zwołana w październiku.**

Na światowej konferencji gospodarczej mają być omawiane z jednej strony **kwestje walutowe i finansowe,** któreby mogły ułatwić odnowienie ruchu międzynarodowych kapitałów i międzynarodowych planów, z drugiej zaś strony kwestje dotyczące **ożywienia międzynarodowego handlu i koniecznego dla tego celu obniżenia barjer celnych** i innych podobnych przeszkód, które uniemożliwiają międzynarod. obrót handlowy.

Konferencja w Ottawie postawiła na swym porządku dziennym **wprost przeciwne zadania,** a mianowicie chodzi jej o wytworzenie **„zamkniętego systemu gospodarczego imperjum brytyjskiego“.** W razie powodzenia tej konferencji, jej wyniki oznaczać będą dla światowej gospodarki **zaprowadzenie nowych murów celnych około angielskich dominjów i kolonji t. z. nowy cios dla całego międzynarodowego obrotu.** Ten system ochrony celnej, jaki Anglja zastosowała, będzie obecnie rozszerzony na całe imperjum brytyjskie.

„Odszkodowania wschodnie“

Mała Ententa a umowy lozańskie

Grecja, Portugalja oraz państwa, należące do Małej Ententy wstrzymały się prowizorycznie od podpisania umów lozańskich. Przedstawiciele tych państw w Lozannie oświadczyli, iż muszą porozumieć się bezpośrednio ze swymi rządami.

W formie dyplomatycznej został wyrażony ze strony tych państw **protest przeciwko treści układów lozańskich, a jednocześnie i zastrzeżenia merytoryczne,** które znalazły swój **wyraz i uzasadnienie** w memorjale przedstawiciela **rządu Jugosławji,** p. C. Foticza.

Memorjał jugosłowiański wskazuje na to, iż **Jugosławja winna była w myśl planu Young'a otrzymać w r. 1932 i 1933 sumę 79 miljonów marek w złocie.** Deficyt, wywołany przez skreślenie tej sumy z budżetu Jugosławji po stronie wpływów, **grozi państwu ciężkiemi konsekwencjami** i może spowodować ostre zaburzenia w życiu finansowem i gospodarczem.

Ponieważ zarówno przedstawiciele małej Ententy, jak Grecji i Portugalji, interpelowali w czasie obrad lozańskich, w ich fazie końcowej, w sprawie uwzględnienia żądań ekonomicznych reprezentowanych krajów, **przeto dzięki staraniom p. Herriot'a została utworzona specjalna komisja, która ma opracować sprawę t. zw. „odszkodowań wschodnich“** i przygotować odpowiednie rezolucje w tym kierunku. Jednocześnie zaś druga komisja, której przewodniczy p. Georges Bonnet, zajmie się opracowaniem **planu odbudowy gospodarczej Europy centralnej i wschodniej.**

Wnioski obu tych komisyj znajdą się na stole obrad dopiero w czasie przystąpienia do pracy zwoływanej do Londynu lub Genewy międzynarodowej konferencji gospodarczej i monetarnej.

Prawda w oczy kole

„Pogróżki" O. W. P. względem Sokoła

Pragnąc za wszelką cenę zrzucić z siebie odpowiedzialność za wypadki gdyńskie, prasa Str. Narodowego usiłuje „obciążyć" nią ....władze Sokolskie. O ile stołeczne dzienniki „narodowe" z „Gazetą Warszawską" na czele próbują niewyraźnie bąkać coś o rzekomych „nieścisłościach" czy „niejasnościach" informacyj bezstronnych pism o stanowisku Sokoła, o tyle prowincjonalna, a zwłaszcza pomorska prasa Str. Narodowego próbuje zaatakować władze sokolskie wprost. „Gazeta Grudziądzka" (nr. 162), nie panując nad złością, wykrzykuje, że „Sokół na Pomorzu jest organizacją anemiczną i nietylko ustał do niego napływ młodych sił, lecz i wielu ludzi ucieka (!) z Sokoła". Inne zaś dzienniki „narodowe" próbują nawet **teroru**, posuwając się aż do **pogróżek (!)**, że „dużo, bardzo dużo zależy od tego", co Sokół powie.

Bąkaniom stołecznych gazet „narodowych" o rzekomych „niejasnościach" ciętą odprawę daje **Ajencja „Iskra"**, wydając wczoraj następujący komunikat:

„W „Gazecie Warszawskiej" z dnia 17 bm. znalazła się notatka, która twierdzi w związku z wiadomością Ajencji „Iskra" o **stanowisku „Sokoła" wobec awantur OWP.** w Gdyni, iż wiadomość ta, podająca rzekomo „że władze Sokoła domagały się niedopuszczenia członków O. W. P. do pochodu, który odbył się z okazji zlotu „Sokołów" w Gdyni w dniu 10-ym lipca, — nie odpowiada prawdzie.

Ze swej strony, po zasięgnięciu miarodajnych informacyj, raz jeszcze stwierdzić musimy, iż **Prezydjum Zlotu wyraziło Komisarzowi Rządu m. Gdyni swe ubolewanie i oburzenie z powodu zaszłych wypadków, zaznaczając jednocześnie, że organizacja OWP. nie posiadała zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystościach i uczestniczyła w nich bez woli i wiedzy władz Sokolskich. Poza tem Prezydjum Komitetu Wykonawczego V-go Zlotu Sokolstwa Dzielnicy Pomorskiej z ks. prob. Turzyńskim i wiceprezesem Kuncem na czele**, przybyło do p. Wojewody Kirtiklisa i złożyło **podziękowanie za życzliwe i miłe przyjęcie, zgotowane przez miasto Gdynię, za przygotowanie i wykończenie stadjonu na czas Zlotu, oraz za udział w uroczystości przedstawiciel władz z p. Komisarzem Rządu na czele**".

Natomiast tym wszystkim pomorskim organom „narodowym", które dziś usiłują „pogróżkami" atakowaćSokoła, odpowiada **„Dziennik Bydgoski"** następującym artykułem:

„Jeszcze na kilka dni przed Zlotem, zgłosiło swój udział w uroczystościach kilka organizacyj **niezwiązanych z Sokołem, m. in. młodzi Obozu Wielkiej Polski.** Naczelnictwo Sokoła, wychodząc z założenia, że Zlot Sokoła, jako organizacji zupełnie apolitycznej w sprawach wewnętrzno-politycznych, jest tylko uroczystością rodzinną, **odmówiło wszystkim tym towarzystwom zaproszenia do współudziału.** Mimo to na uroczystościach przedpołudniowych zjawiły się na stadjonie dwie organizacje w zwartych szeregach, tj. Powstańcy i Wojacy, którzy zachowali się z godnością i powagą w czasie całej uroczystości i **młodzież Obozu Wielkiej Polski, pod przewodnictwem kilku znanych awanturników.** Naczelnictwo Sokoła, pragnąc uniknąć jakiejkolwiek scysji podczas samej uroczystości, milcząco zgodziło się na udział ich w nabożeństwie, gdyż tu uczestnictwo nie było ograniczone. Natomiast **pochód manifestacyjny przez ulice miasta ograniczyć się musiał tylko do drużyn Sokoła, gdyż im tylko udzielono (na podstawie wniosku Naczelnictwa Dzielnicy) pozwolenia władz administracyjnych na odbycie pochodu publicznego.** Dopuszczenie więc innych organizacyj do pochodu musiałoby narazić Naczelnictwo Sokoła na ewentualne nieprzyjemności, a nawet rozwiązanie pochodu. To stanowisko Naczelnictwa Sokoła zrozumiało należycie Towarzystwo Wojaków i Powstańców i od pochodu się wstrzymało. **Natomiast O. W. P. w liczbie około 200 osób, ignorując prawa gospodarza uroczystości, chciał bez zaproszenia i uprawnienia przyłączyć się do pochodu.**

Obecny na boisku nacz. Wydziału Bezpieczeństwa, Szacherski, oraz zastępujący komendanta policji, aspirant Lipina, usiłowali **spokojnemi perswazjami** powstrzymać ich od tego zamiaru, pouczając ich, że nawet miejscowa władza tj. **Komisarz Rządu nie jest kompetentny do udzielenia zezwolenia na pochód jakiejkolwiek innej organizacji, jeżeli sobie gospodarze tej uroczystości nie życzą.** Już w ciągu tych pertraktacyj padły słowa:

— „Zdrajcy, za Niemców było lepiej!"

— Wkrótce potem podniesiono okrzyk: **„brać siłą". Na to wezwanie rzucił się tłum członków OWP. na bramę,** obalając na ziemię Szacherskiego i asp. Lipinę. **Pod naporem tego tłumu runęły świeżo zabetonowane słupy bramy i całym ciężarem przywaliły kilka osób, między innymi Norberta Kosznika,** 19-letniego chłopaka, z pow. kartuskiego, który doznał tak ciężkich obrażeń, że po odwiezieniu go do szpitala wkrótce zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Odwieziono **również i jednego z posterunkowych** do szpitala, który również **został poraniony.**

Po chwilowej konsternacji **O. W. P. znów się sformował do pochodu, a ponieważ oddział policyjny wysłany był na boisko tylko dla utrzymania porządku, więc nie posiadał broni z wyjątkiem pałek gumowych i pochodowi temu nie mógł siłą przeszkodzić**, więc ich przepuścił, wzywając równocześnie pomocy rezerwy uzbrojonej, która natychmiast wyruszyła, a spotkawszy pochód OWP. na Kamiennej Górze, zaczęła pochód, jako nielegalny, rozpraszać.

W tej chwili **padły z tłumu 3 strzały rewolwerowe, skierowane do post. Śliżewskiego, które nie wyrządziły mu większej szkody, zmusiły go jednak również do użycia broni palnej.**

Padły dwa strzały, które nie wyrządziły jednak nikomu krzywdy. Nastąpiła likwidacja pochodu, przyczem **aresztowano 8 osób, schwytanych przeważnie na gorącym uczynku oporu władzy, podżegania i użycia broni.** Sprawa obecnie przekazana jest sędziemu śledczemu, który **dodatkowo polecił zaaresztować jeszcze będącego już w drodze redaktora „Pielgrzyma" pelplińskiego, Ciesielskiego.**

Przewodnictwo Dzielnicy złożyło przybyłemu na śledztwo wojewodzie Kirtiklisowi wyrazy głębokiego ubolewania z powodu tych niezmiernie przykrych zajść zaznaczając równocześnie, że z wypadkami tymi nie ma nic wspólnego i że postępowaniem swym ich nie sprowokowało.

Wszystkie inne, sprzeczne z wyżej **przedstawionym stanem rzeczy, wieści rozsiewane tendencyjnie przez osobników obciążonych pośrednio współwiną, są wymysłami, usiłującemi oczyścić sprawców tego skandalu w oczach uczciwej opinji publicznej".**

Jakich to jeszcze „wyjaśnień" domagają się gazety „narodowe"? I kogo chciałyby straszyć swemi „pogróżkami"? Że prawda o wypadkach gdyńskich kole w oczy ich moralnych sprawców, to wiadomo. Ale niechże się gazetom „narodowym" nie zdaje, że próby zastosowania względem społeczeństwa **moralnego** teroru osiągną inny skutek, niż „narodowo"-bojówkarskie próby teroru **czynnego.** Spotkają się z taką **samą wzgardą publiczną.**



Kto chce wojny?

Różnica między manifestacjami w Polsce i w Niemczech

Wszystkie manifestacje zbiorowej woli społeczeństwa polskiego mają — gdziekolwiek się odbywają, na wspaniałym placu Marsz. Piłsudskiego w stolicy, czy na rynkach miast naszych i miasteczek — jedną wspólną i niezmiernie charakterystyczną cechę: **odbywają się z wielką powagą i w wielkiem skupieniu duchowem.**

Dlaczego tak jest? Dlaczego na **wrzaski niemieckie, na prowokacje hitlerowskie na wybuchy nienawiści, na awantury i niepoczytalne wyskoki,** o jakich wciąż czytamy w relacjach z życia wewnętrzno-politycznego Niemiec, **my odpowiadamy powagą i rozwagą, zimną krwią i równowagą umysłów?**

Właśnie dlatego, że **jesteśmy głęboko przekonani o słuszności naszego stanowiska, że mamy czyste sumienie, że nie prowadzimy polityki, zmierzającej do odebrania komukolwiek jego własności, a do obrony tego, co nasze było, jest i będzie.** Na tem właśnie zasadza się różnica między naszą postawą a niemiecką, jeśli chodzi o zagadnienia granic, które niemiecka propaganda chciałaby wobec świata przedstawić jako sporne.

Krzyczy, pomstuje, wymyśla, pieni się zawsze ten, kto nie ma racji. W ten sposób chce przesłonić właśnie **brak rzeczowych argumentów,** nadrobić wrzaskliwością. To też Niemcy stosują tę metodę. I oni też zwołują w sprawie Pomorza, w sprawie pogranicza polsko-niemieckiego wogóle, wciąż wiece i pochody, manifestacje i demonstracje. Ale jaki ton dominuje? **Ton nienawiści.** Jakie hasło wysuwają? **Hasło grabieży.**

Rozpętywują na swych zebraniach **najniższe instynkty,** apelują do atawistycznych uczuć średniowiecznego „Raubrittertstwa", **spekulują na gorączce nienawiści.**

Te objawy właśnie dowodzą — **nieczystego sumienia i braku racji.**

Jakże odbija od tego nasza postawa! Naszą dewizą jest: **cudzego nie chcemy, ale swego nie damy.** Nasze manifestacje nie zmierzają do tego, **aby przepoić społeczeństwo uczuciami nienawiści** do kogokolwiek; celem tych manifestacyj jest **ukrzepianie społeczeństwa w wierze we własne siły.** Nasze manifestacje — w przeciwieństwie do niemieckich, które obrzmiewają duchem wojennym i przepojone są typowym „furor germanicus" — **mają tendencje wyraźnie pokojowe.** To nie my na wiecach i zebraniach nawołujemy do wojny, nie my stwarzamy nastroje paniki i krzewimy psychozę, iż lada dzień może rozpalić się zawierucha wojenna.

Wolą naszego narodu jest żyć w pokoju, co jednak nie oznacza to bynajmniej, byśmy zamykać mieli oczy na niebezpieczeństwa, grożące pokojowi ze strony podżegaczy i podpalaczy niemieckich.

Manifestujemy właśnie na rzecz pokoju, demaskujemy demona wojny, który ongi w pikielhaubie, obecnie zaś zarówno w czapce frygijskiej jak i brunatnej koszuli grozi pokojowi świata. Bo my to oblicze znamy — znamy je od opisywanych przez Sienkiewicza komturów zakonu po ich potomków, von Gaylów i Neurathów.

Dlatego te manifestacje, tak zgodne z tradycyjną naszą polityką pokojową, **winny być poważnem ostrzeżeniem dla tych, którzy nie chcą dojrzeć wojennych zapędów w niemieckiej polityce nienawiści,** jak również dla tych, którzy ośmielają się kwestjonować nasze granice.

Tam wrzaski i piana na ustach. U nas — spokój, powaga i wola twarda jak granit.

Dzieje życzliwości Węgrów do Polski

„Magyar Jövö" zamieszcza szereg artykułów prezesa stowarzyszenia węgiersko-polskiego Nyary na temat stosunków polsko-węgierskich w czasie wielkiej wojny i starań w duchu przyjaznym dla Polaków.

Autor omówiwszy **walki o niepodległość** Polski, rolę **brygadjera Piłsudskiego, działalność NKN i Komitetu Narodowego,** przechodzi do opisu działalności węgierskich przyjaciół Polski, zabiegających na terenie Węgier drogą licznych odczytów, utworów teatralnych i poezji do wytworzenia przychylnej sprawie polskiej opinji. W 1915 r. wnosi Stowarzyszenie węgiersko-polskie do parlamentu **memorjał, manifestujący sympatje Węgrów dla Polaków i domagający się utworzenia na przyszłym kongresie pokojowym niepodległej Polski.** Wniesieniu na porządek dzienny parlamentu **sprawy polskiej sprzeciwia się jednak** ówczesny premjer wszechpotężny **hr. Tisza** i nawet hr. Andrassy, gorący przyjaciel Polaków, nie może zmienić jego opinji. Był to wielki błąd — pisze autor artykułu — oficjalnej polityki węgierskiej. **Wdzięczność Polaków mogłaby bowiem przynieść nieocenione korzyści.**

Do manifestu Stowarzyszenia, mimo negatywnego ustosunkowania się rządu, przyłączył się szereg komitetów i miast a hr. Tivadar Bathyany zaproponował **unję personalną polsko-węgierską z Franciszkiem Józefem, jako królem.** On również **potępił stanowisko Niemców względem legjonów polskich.**

Równocześnie **hr. Apponyi, minister Nagyatati i biskup Giesswein występowali w obronie Polski,** hr. Andrassy występował w parlamencie za odbudową Polski i napisał w „Neue Freie Presse" artykuł, domagający się od węgierskiej polityki zagranicznej popierania polskiego punktu widzenia. **Artykuł wywołał sensację** nietylko w monarchji, ale i zagranicą Ciekawem jest — pisze dalej autor — **że hr. Tisza, gdy przestał był premjerem, mówił z daleko większą sympatją i przychylnością o sprawie polskiej,** z czego autor wnioskuje, że i on, którego dzienniki polskie tak atakowały za wrogi względem Polaków stosunek, **był zasadniczo przyjacielem Polaków, związane miał jednak ręce.** Najlepszym dowodem przyjaznych dla Polaków uczuć hr. Tiszy był fakt niesienia przezeń własnoręcznie pisanej interpelacji do parlamentu, zapewniającej Polaków o sympatji całych Węgier u premjera ówczesnego Weckerlego.

Kataklizm żywiołowy na Riwierze

Nad Marsylją przeszła gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmury deszczowej. Szereg ulic stanęło na kilka godzin pod wodą. W niektórych punktach miasta komunikacja uległa przerwie. Ruch tramwajów ustał na kilka godzin z powodu zamulenia szyn i uszkodzenia przez burzę przewodników elektrycznych.

Pozatem z całego szeregu miejscowości na terenie południowej Francji sygnalizują gwałtowne huragany i burze, które w wielu okolicach przybrały formę klęski żywiołowej.

W Nicei przepływający przez miasto strumień Paillon wezbrał gwałtownie, grożąc zatopieniem kilkudziesięciu bezdomnym, którzy szukali nocnego schroniska przed ulewą pod arkadami mostu. Z pośród czterdziestu kilku osób, wzywających ratunku, udało się oddziałom miejscowej straży pożarnej i policji ocalić narazie tylko dwie. **Reszcie grozi zatopienie.**

W Sete, koło Montpellier, huragan wybuchnął z taką gwałtownością, że wszystkie statki rybackie musiały z całym pośpiechem wracać do portu. Marynarz z załogi statku handlowego „La Françoise" **zmieciony został z górnego pokładu przez olbrzymią falę i zginął w morzu bez śladu.** W okolicach Valence **kilkanaście osób znalazło śmierć w płomieniach zapalonych przez pioruny budynków.** Dwie osoby zostały zabite na skutek bezpośredniego porażenia piorunem. **Zbiory na polach zostały zniszczone doszczętnie w promieniu kilkunastu kilometrów. W Aldecuas grad wielkości kurzego jaja padał w przeciągu pół godziny.** Uprawne pola przedstawiają obraz kompletnego zniszczenia.

Miasto minaretów

(Korespondencja własna).

Sarajewo, w lipcu.

Mała stacyjka górska, na której przebudził nas nagły wstrząs zatrzymującego się pociągu, tonęła w zieleni, skąpanej w różowawych promieniach słońca. Bośniacy w fezach i szerokich tureck'ch szarawarach roznoszą owoce, ser owczy, chleb. Zaledwie przetarliśmy oczy, ruszamy dalej. Po godzinnej zjeździe wyłania się z za wysokich gór, pokrytych gdzieniegdzie jeszcze śniegiem, **las minaretów.** Jesteśmy w Sarajewie, stolicy Bośni.

Szeroka, dobrze wybrukowana ulica prowadzi do hotelu, w którym oprócz boya w fezie nic nie przypomina Orjentu. W towarzystwie sarajewskich przyjaciół — naszych cicerone — kierujemy się do dzielnicy muzułmańskiej, t. zw. **„czarszji“.** Co za kontrast! Z centrum miasta, z wielkiemi modnemi sklepami i kawiarniami, — wpadamy nagle w **głęboki Wschód.** Turcja, której niema już w Turcji — Turcja, wygnana przez Kemala Paszę, ukazuje się tu w całej oryginalności. **Meczety** z strzelistemi wieżyczkami minaretów, z których śpiewne nawoływania muezzinów wzywają wiernych na modlitwę, mężczyźni w fezach, kobiety, ukrywające twarz pod gęstą zasłoną — **feredżą ,okutane czarczafem** — (jednostajną tkaniną, czemś w rodzaju dużej chusty). Z pod czarczafu nierzadko wyglądają jedwabne pończoszki i pantofle na francuskim obcasie. Mijają nas kapłani w czarnych fezach, obwiązanych białą tkaniną, oraz stare spaniolskie żydówki w oryginalnych kapeluszach w formie okręciku, pozostało dziejów żydowskich w Hiszpanji.

Wzdłuż wąskiej uliczki ciągnie się rząd niskich sklepów, bud i straganów z wyrobami Wschodu. **Dywany, wzorzyste chusty, najprymitywniejsze i najbardziej luksusowe obuwie tureckie, drogocenne tkaniny, przetykane złotem i srebrem, kosztowne fajki inkrustowane srebrem,** galanterja srebrna, podobna do weneckiej, **oryginalne lampy tureckie,** serwisy do kawy, wszystko wyrabiane ręcznie, przykuwa wzrok zachodniego turysty. Króluje tu piękny Mustafa Hasanowicz, znany kupiec, bożyszcze etranżerek, które, przyciągnięte urokiem właściciela sklepu, wymieniają obficie zachodnie banknoty na pamiątki Wschodu. P. Hasanowicz pokazuje nam księgę pamiątkową; znajdujemy w niej **podpisy polskich ministrów, senatorów, posłów adwokatów, dziennikarzy, przemysłowców....** Turyści polscy są w „czarszji“ **mile widziani,** zostawiają tam bowiem sporo pieniędzy.

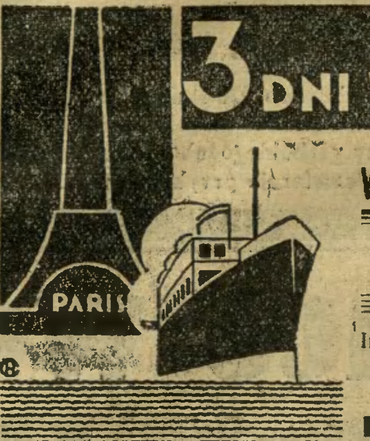
Skręcamy w uliczkę, przy której wznosi się **najwspanialsza świątynia turecka, Begowa Dżamja,** z piękną fontanną na dziedzińcu. W fontannie tej wierni przed wejściem do meczetu muszą myć twarz, ręce i nogi. Przed świątynią zatrzymał się właśnie kondukt pogrzebowy. Trumnę niesie 10 wiernych, których po drodze zmieniają inni, ponieważ każdy przechodzący muzułmanin ma obowiązek trumnę nieść przez kilka minut. Umarłych owija się w prześcieradło, zwane „czefin“ i grzebie bez trumny, odwracając twarzą na wschód — do Mekki.

Wpadamy znowu w zgiełk tureckiej ulicy. Nawoływanie przekupniów i ryk osłów, popędzanych przez rosłych chłopów w szerokich spodniach i cudacznych nakryciach głowy, miesza się z uderzeniami młotków rzemieślników, którzy siedząc z podwiniętymi nogami wewnątrz otwartych prymitywnych sklepów, wykuwają mosiężne naczynia i ozdoby. Opuszczamy „czarszję“ i przez obszerny plac, pełen straganów z warzywami i owocami, wydostajemy się na bulwar, ciągnący się wzdłuż rzeczki Milecka. Zwiedzamy kolejno ratusz utrzymany w barwnym wschodnim stylu, kilka meczetów i synagogę, wybudowaną ze składek żyjących w Sarajewie 7500 spanjolów i żydów austrjackich, najpiękniejszą podobno na świecie.

A. Wl.

Dębowa wyspa dziewicza

Na dnie rzeki Wisły pod wsią Wólka-Brwileńska w powiecie gostynińskim rybacy znaleźli kilkadziesiąt odwiecznych, wywróconych z korzeniami dębów, pokaźnej długości i grubości. Niektóre z nich posiadają jeszcze konary. Wszelkie dane wskazują, że drzewa te spoczywają w piaskach wiślanych już kilkaset lat, a legenda głosi, że są one cząstką t. zw. ,,Dębowej Wyspy Dziewiczej'', na której mieli się ukrywać Szwedzi przed wojskami hetmana Czarneckiego.



Magistrat w roli pośrednika małżeńskiego

Magistrat stolicy Japonji, Tokio, jest zdania, że **od przybytku kłopotów głowa nie boli.** Uznając widocznie tę zasadę, powziął zamiar założenia miejskiego biura pośrednictwa małżeństw. Ojcowie miasta obliczyli już nawet, iż do biura napływać będzie corocznie około 2000 zgłoszeń, zaś dzięki ,,pracy urzędników miejskich'' dojdzie do skutku około 300 małżeństw. Jak na miljonowe miasto, nie jest to cyfra imponująca i nasuwa się pytanie, czy warto tworzyć nowy urząd dla tak mizernych rezultatów.

Innego jednak zdania jest magistrat tokijski, który decyzję już powziął i głowi się teraz nad inną stroną tego zagadnienia. Zadał on sobie bowiem pytanie, czy skojarzone za pośrednictwem biura miejskiego małżeństwa nie wpadną czasem na pomysł, w razie złego pożycia, wystąpienia przed sąd z **żądaniem odszkodowania od miasta za złe pośrednictwo.** Groźbie tej ma zapobiec klauzula w kontrakcie ślubnym, mówiąca o zrzeczeniu się zgóry wszelkich pretensyj do miasta w razie zawarcia małżeństwa.

Dzieciożerstwo

Dzienniki donoszą, iż we wsi Szilvaszwara 30-letnia Etel Kozicska Mosolygo zamordowała swoje nowourodzone dziecko, **posiekała je, upiekła, a następnie zjadła** wspólnie ze swym 5-letnim synem.

Bumerang-Klub

Najoryginalniejszym z pośród klubów londyńskich jest klub Bumerang, którego nazwa zapożyczona została z pocisku drewnianego tubylców australijskich. Członkami klubu są tylko mieszkańcy Australji, którzy posiadają umiejętność posługiwania się bumerangiem. Na zebraniach klubu członkowie jego popisują się zręcznością w rzucaniu bumerangiem.

Zamiast sznycli i kotletów — leguminy, omlety, owoce

Co jeść w upały?

Tegoroczne lato, upalne i suche, wynagrodziło nas po królewsku za poprzednie — chłodne i dżdżyste Są tacy, co wzdychają, że im za gorąco. A wszyscy bez wyjątku skarżą się na brak apetytu.

— W te upały nic jeść niepodobna. Chyba owoce, lody i wodę...

W upały zdarza się najwięcej wypadków zachorowań na żołądek. Nic dziwnego, trudno odmówić sobie przyjemności jedzenia owoców, mizerji w ten czas prawdziwie ogórkowy. A tylko ludzie z silnym charakterem mogą się powstrzymać od picia wody, kiedy gardło zasycha i twarz pokrywa się potem. A jeżeli jeszcze do tego na obiad i na kolację jada się mięso, które nie może mieć tej świeżości, co w zimie — to grunt do wszelkich niedyspozycyj jest bardzo podatny.

Jeść jednak trzeba, bo siły wycieńczone upałem, tembardziej potrzebują pokrzepienia. Ale trzeba stanowczo zmienić menu na bardziej odpowiadające celowi i sezonowi. Jeść to, co daje organizmowi dużo pożytku, nie przeładowując żołądka. Odrzucić tłuszcze i mięsa, natomiast zwiększyć ilość jarzyn, owoców i cukru. Jak najmniej pić wody i różnych farbowanych lemoniad. Jeżeli się koniecznie chce pić, to lepiej zwykłą wodę z sokiem (teraz oceniamy dopiero pożyteczność konfitur i soków, które muszą przetrwać od sezonu do sezonu!), albo przyrządzoną w domu lemoniadę z wody, cytryny i cukru. Gasi ona zresztą pragnienie lepiej od czegokolwiek innego.

Sezon obecny jest idealnym dla gospodyń: jarzyny są w obfitości, owoców i jagód dużo i wszystko bardzo tanie. Tylko bardzo konserwatywne gospodynie będą obracać się ciągle **w trójkącie sznyclów cielęcych, schabu i pieczeni wołowej,** kiedy jest taki duży wybór. **Punkt ciężkości przenieść na deser, pogardzany przez wiele ,,oszczędnych'' pań domu.** Kompoty, pierogi z jagodami, omlety z konfiturami, wszelkiego rodzaju leguminy, pożywne, smaczne i o wiele więcej przynoszące organizmowi korzyści, niż ciężkie i tłuste potrawy, po których ma się pragnienie, pije dużo i choruje na żołądek. W zimie organizm potrzebuje więcej tłuszczu, w lecie — cukru.

To przedewszystkiem powinna mieć na względzie każda gospodyni, chcąc, aby domownicy jedli z apetytem. A to jest wszak ambicją pani domu.

H. P.

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN.

Dziwny Manekin

9) **Przekład autoryzowany z francuskiego**

...dostałem go za parę groszy, właściwie darmo. Niech pan pomyśli, znalazłem go wśród starzyzny u Hammerer'a, na rogu ulicy Kościelnej... W graciarni za sklepem... Tylko głowa wystawała mu z pośród starych mebli, żelastwa, bo ja wiem czego. Nie był mi potrzebny, ale tym razem ten **żyd** Hammerer naznaczył tak niską cenę, że zdecydowałem się zrobić ten interes... Interes oczywiście, bez znaczenia, ale zawsze interes...

— Dawno pan kupił ten manekin? — zapytał Malaise.

— Nie, bardzo niedawno, najwyżej dziesięć dni temu, prawda, Justyno? I postawiłem na wystawie dopiero po nowem jej urządzeniu, to znaczy: przedwczoraj...

— Czy ten Hammerer nie powiedział panu, dlaczego tak tanio sprzedaje panu manekin? Niech pan postara się sobie przypomnieć czy nie wydało się panu, że on chce się go pozbyć?

Bradict uderzył ię w czoło.

— Teraz już przypominam sobie!... Zaproponowawszy mi wyjatkowo niską cenę, gorąco nastawał, żebym go zaraz zabrał... Nie chciałem, miałem już dużo paczek... „To niech pan po niego przyjdzie napewno dziś wieczorem“, powiedział mi wtedy, ,,bo potrzebne mi koniecznie miejsce na nowy towar...

— Doskonale — rzekł inspektor. — Co to za człowiek, ten Hammerer? Czy, zdaniem pana, można polegać na jego uczciwości, na jego... poczuciu honoru?

— Za dużo pan odemnie żąda! — zawołał Bradict. Od niedawna zainstalowałem się tutaj, przed czteroma miesiącami otworzyłem ten magazyn — nie mogę wydawać sądu o żadnym z mieszkańców miasteczka.... Rozumie pan, że troszczę się o...

— Niech i tak będzie — zgodził się Malaise. — Jeszcze trzy pytania... Przedewszystkiem — i stawiam je panu tylko dla spokoju sumienia — czy napewno nie zauważył pan nikogo w chwili, kiedy zeszedł pan do magazynu? Najmniejszego uciekającego

— Naturalnie, że nie — zawołał Bradict. — Albo byłoby to pierwszą rzeczą, o którejbym panu powiedział Gdy wszedłem do mego obrabowanego magazynu, panowała tam cisza, spokój... Gdyby nie stłuczona szyba i skradziony manekin, mógłbym przypuszczać, że...

— Drugie pytanie — rzekł inspektor — Czy może mi pan powiedzieć, o której godzinie pan się obudził — wtedy właśnie dokonano kradzieży.

— Dokładnie nie mogę powiedzieć — przyznał lojalnie kupiec. — Ale w przybliżeniu tak... Była mniej więcej dziesiąta dwadzieścia, wpół do jedenastej... Mogę panu powiedzieć, bo spojrzałem na zegarek, wracając do pokoju, aby uspokoić Justynę...

A więc — pomyślał Malaise podczas tego opowiadania — w tym samym momencie rozbierałem się w oberży. I myślałem, że mieszkańcy tego miasteczka będą mieli swą wielką zbrodnię, jeżeli jej już nie przeżyli. Dziwny zbieg okoliczności, niepokojące przeczucie...

— A teraz — zawołał Bradict — przystąpmy do ostatniego pytania! Jeszcze jeden kieliszek, panie inspektorze?... Jak panu mówił i jak mnie mówił jeden profesor uniwersytetu, alkohol nie jest złą rzeczą o ile się go nie nadużywa...

Malaise nie odpowiedział. Myślał.

Myślał o niezwykłej zagadce, na jaką złożyły się okoliczności Myślał o wybitej szybie i skradzionym manekinie... Poco go było kraść, jeżeli nie miało się zamiaru wyciągać zeń jakiejś korzyści. Poco porzucać rozbity i okaleczony na szynach kolejowych?... Inspektor miał na to swój pogląd. I jeżeli zacznie się on potwierdzać, to czeka go olbrzymia praca, będzie musiał zająć się najwięk. zbrodnią świata. Przypuszczalne trudności nie przerażały go. Przeciwnie, cieszył się, że będzie mógł je pokonać. Jedyną jego obawą było, aby hipoteza, którą sformułował, patrząc na zmasakrowaną twarz manekina, okazała się prawdziwą.

— A więc, jakież jest to ostatnie pytanie... — powtórzył Bradict.

— Otóż i ono — rzekł Malaise.— Czy może mi pan powiedzieć, kim jest osoba, która zaraz panu opiszę?.. Niech pan słucha uważnie... Chodzi mi o człowieka średniego wzrostu, raczej wysokiego, który jak przypuszczam, jest jednym z mieszkańców miasteczka... Ma on chudą, zapadniętą twarz, długie, potargane, opadające na kołnierz włosy, jasne oczy o nieruchomem spojrzeniu. Ubranie ma zniszczone, podkute buty, utyka na jedną nogę. Ma...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Muzeum Wdzydzkie
i problem ludoznawstwa kaszubskiego

Przed miesiącem doszła nas przykra wieść *o spłonięciu muzeum kaszubskiego we Wdzydzach*, stanowiącego własność państwową. Spaliła się chata drewniana o charakterystycznej konstrukcji kaszubskiej z podcieniem, spłonęło wnętrzne wraz z całkowitem urządzeniem chaty, które stanowiło jedyne na Kaszubach *syntetyczne zgrupowanie w jednem miejscu całokształtu sztuki, sprzętu domowego i gospodarczego ludu kaszubskiego.* Obok chaty znajdował się *szałas z dwiema łodziami rybackiemi*, drążonemi z jednego pnia, przy nim *słup drewniany z świątkiem św. Jana Nepomucena.* Konstrukcja chaty oraz formy plastyczne świątka wskazywały na pochodzenie z drugiej połowy 18 wieku — tak też głosiła tradycja.

Zebraniem całego urządzenia wnętrza chaty zajął się w początkach tego wieku (ca 1905) nauczyciel ludowy we Wdzydzach *śp. Izydor Gulgowski*, działający wtedy może bezwiednie pod subtelnie przesycaną ideą separatystyczną spraw etnicznych kaszubskich w stosunku do polskich, przeprowadzaną przez *Verein für Kassubische Volkskunde* — a teoretycznie uzasadnoną przez Lorentzów, Sohuregów i in.

Przedstawicielami idei drugiej heteronomicznego podporządkowania się zjawisk duchowych i materjalnych kaszubskich sprawie ogólnopolskiej byli ludzie zgrupowani koło wydawnictwa Gryfa. Ci zwyciężyli. Slawistyczne, autonomiczne tendencje Ceynowy były tylko epizodem bez znaczniejszych następstw wśród inteligencji kaszubskiej.

Takie było podłoże polityczne w chwili świadomego kształtowania się zagadnień re- *dla życia duchowego Kaszub był Gryf, tem dla życia duchowego Kaszub był Gryf, tem dla interpretacji życia materjalnego w jego szczególnym przekroju stanowiło Muzeum Wdzydzkie.* Tuześrodkowano dorobek kaszubskiego sprzętu, meblarstwa, sztuki..., przez „wieki" utrwalany. Jeżeli wysilimy się na charakterystykę ogólną tych zbiorów z przyjemnością oglądanych w chacie *w ich naturalnym, bezpośrednim układzie* (nie z przeciętnej suchej segregacji muzealnej!), to musimy zgóry wyłączyć te przedmioty, które z racji ich przeznaczenia ściśle praktyczno - gospodarczego wykazują konstrukcję zwyczajną, rzeczową, ogólną. Musimy natomiast przypatrzeć się tym objektom, które — poza samą celowością — poddane były zdobnictwu, a więc "wykazywały prądy artystyczne, którym ulegały motywy dekoracyjne jako wartości formalne, latwiejsze do ustalenia.

Dotykamy zatem problemu sztuki ludowej i jej stosunku do sztuki oficjalnej, sztuki warstw przodujących. Nie wytrzymuje bowiem krytyki pogląd, że sztuka ludowa jest sztuką samorodną, dziełem oryginalnem samego ludu. Wyjątek stanowią może prymitywy ruskie geometryzujące. Jak w większości wypadków, tak też *sztuka ludowa kaszubska jest wynikiem przeróbek*, przetwarzania sztuki oficjalnej, sztuki dworskiej i klasztornej. M. Wallis w Nr, 401 Wiadomości Literackich słusznie podkreśla ten moment, przedstawiając szereg interesujących przykładów; zastanawiając się nad czasem powstania sztuki ludowej w Polsce, dochodzi do słusznych wniosków, że genezy jej zukać musimy w 18-ym, najwcześniej w 17-ym wieku. Do takich rezultatów doszedł T. Dobrowolski w swych badaniach nad śląską rzeźbą ludową. Badając sztukę kaszubską, stwierdzamy wypadki analogiczne, chyba że zbarbaryzowanie form dzież późnogotyckich uważać będziemy za sztukę ludową. Należy jednak rozróżniać prostotę wzgl. nieudolność formy zmysłu czy tendencyj stylizacyjnych ludu, które ucieleśniają się przeważnie w zdobnictwie uproszczonem i prymitywnej stylizacji form plastycznych realistycznych. To też niełatwe jest rozgraniczenie robót prostackich od takich, które mają wyrazić zbiorowy zmysł, nastawienie psychiczne, wolę twórczą czy kompleks wrażliwości ludu na pewne formy sztuki oficjalnej i sposób jej przetworzenia. *Sztuka kaszubska*, reprezentowana w wystroju mebli, tekstyljach, stroju, ceramice, malarstwie i rzeźbie *wykazuje przedewszystkiem swe genetyczne związki z warsztatami hafciarskimi klasztoru żarnowieckiego i żukowskiego*, których zasoby ornamentalne 17 i 18 wieku stanowiły wypadkową ewolucję form gotyckich, renesansowych i barokowych. Formy te konserwatywnie utrzymywały się w tych pracowniach, skąd w kształcie bardziej uproszczonym przedostawały się do ludu. *Jako motyw zasadniczy utrwalił się kwiat tulipanu i róży o ujęciu płaskiem*, spotykany często na malowanych meblach czepcach i malowankach na szkle. W posiadaniu p. Gulgowskiej we Wdzydzach (również wszystko spłonęło) znajdowały się *okazy haftów klasztornych*, które mogły wykazać słuszność powyższego twierdzenia.

Dokładny inwentarz elementów zdobniczych hafciarni w klasztorach żeńskich północno - pomorskich, nawet u Benedyktynek chełmińskich i toruńskich, pouczy dopiero o skali zastosowania się ludu kaszubskiego do oficjalnych form zdobniczych, a zarazem wykaże *różnicę ujęcia zdobniczego regjonu pomorskiego z regjonem np. wielkopolskim lub krakowskim.* Chodzi zawsze i wszędzie w takich wypadkach o „*jak*" — nie zaś o „*co*" *ujęcia tematycznego.* Znaczenie pewne posiada również predylekcja *barwy niebieskiej mebli.*

Malarstwo, przedstawione w Muzeum Wdzydzkiem w postaci obrazków wotywnych na szkle, posiadało swe wartości głównie w oznaczeniu roślinnym, którym obramowano szybki szklane dookoła wotywnego prymitywu drzeworytniczego, przeważnie z przełomu 18 na 19 wiek. Przeważały *wyobrażenia św. Antoniego, św. Rozalji i N. P. Marji z polskiemi napisami.*

Kilka okazów skromnego bardzo kostjumu kaszubskiego we Wdzydzach ograniczało się u kobiet do bogatego wyposażenia czepców złotolitych z haftami, wyżej scharakteryzowanemi.

Wyróżniały się jako specimina kaszubskie w chacie — muzeum *t. zw. kluki*, t. j. kije wykręcane, znaki starszyzny gminnej do zwoływania wieców, pozostałość niezawodnie wiekowa.

Ceramika — jedyna z dawnego przemysłu zdobniczego ludu zachowana gałęź — wykazuje w zasadzie owe motywy, określone jako trawestacje barokowego hafciarstwa klasztornego. *Muzeum Wdzydzkie posiadało szereg cennych starych dzbanów, talerzy i kropielnic ceramicznych*, które stanowiły punkt wyjścia dzisiejszego garncarstwa ludowego w Chmielnie i Kartuzach, zebranego w albumie E. Grosa (Toruń 1928). *Interesujący piec w Muzeum Wdzydzkiem — jako pozostałość po dawnym przemyśle zduńskim* — świadczył o długiem przetrwaniu na ziemi kaszubskiej *kafli wgłębionych (zw. garncowych)* z czasów gotyckich (por. kafle średniowieczne w Muzeum Miejskiem w Toruniu).

Wyliczenie tych kilku ciekawych eksponatów spalonego muzeum wykazuje, jak różnorodnie upostaciowało się zdobnictwo ludowe *i w jakiej sferze leżał punkt wyjścia kaszubskiej sztuki ludowej.* Dziś zebrane żmudnie zabytki wdzydzkie zniszczały — rozproszone po wsiach odludnych winny być zgromadzone w jedno pewne miejsce i zabezpieczone. Są to bowiem już tylko *resztki dawnych autochtonicznych umiejętności twórczych ludu polskiego nad morzem.* Niezainteresowanie się niemi równałoby się wandalizmowi, tem groźniejszemu, iż świadomemu. Bo los zaniku czeka również sztukę ludu kaszubskiego, mimo energicznego przeciwstawienia się *Pom. Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego.* Pomorze poddało się bowiem zbyt daleko internacjonalnym prądom rozwojowym, które nie lubią parzyć się z pozostałościami prymitywnemi autochlonów. Pomorze nie może już więcej stanowić podglebia dla prymitywu ludowego, co jest jeszcze udziałem ziem wileńskich, podolskich, wołyńskich...

Etnologja winna zwrócić uwagę jaknajszerszą na zwyczaje, muzykologja na muzykę ludu kaszubskiego, która — jak wykazała Hanna Rudnicka.

(Roczniki kl Pomerania, II — 1927, p. 23—24 posiada swoisty wyraz formalny i wykazuje przynależność do nielicznych pieśni polskie bardzo starego pochodzenia (np. „Modry nocz ko, pódzże spac..." — pentatonika półtonowa; por. także pieśni zebrane w Gryfie 1910/12 oraz w Gulgowskiego „Von einem unbekannten Volkem Deutschland" Berlin 1911).

Pożar Wdzydz niechaj będzie groźnem memento dla sprawy polskiego ludu nad Bałtykiem jako argument kulturalny i polityczny Rzeczypospolitej.

GWIDO CHMARZYŃSKI

Okazy polskie przemysłu ludowego



Ludność m. Parczewa w pow. Włodawskim trudni się przeważnie wyrobem pięknych naczyń glinianych. Kilka takich naczyn, a mianowicie dzbany i misy widzimy na naszej ilustracji.

Po zdrowie i hart ducha
Dzieci polskie z Niemiec i Śląska na kolonjach w kraju

Na kolonje letnie **Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech** przybyło na miesiąc lipiec około 4 tysiące dzieci, w tem 2 tysiące dzieci polskich z Niemiec, oraz 2 tysiące dzieci z Górnego Śląska. Przebywają one obecnie na szeregu kolonij zbiorowych, zorganizowanych na całym terenie Rzeczypospolitej. Największa ilość kolonij znajduje się w województwach: poznańskiem, krakowskiem, lubelskiem, warszawskiem i pomorskiem.

Na miesiąc sierpień **przybywa na kolonje około 1600 dzieci polskich z Westfalji**, oraz większa partja dzieci ze Śląska. Kolonje Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech obok charakteru wypoczynkowego, posiadają również znaczenie wychowawcze przez nawiązywanie łączności między dziećmi polskiemi, znajdującemi się na obczyźnie, a macierzą.

Kościół katolicki w Mińsku zamieniony na teatr

Na podstawie zarządzenia władz bolszewickich zamknięto w Mińsku kościół katolicki św. Heleny i św. Symeona, polecając przerobić świątynię na teatr. Dnia 11 bm. odbyło się w sprofanowanym kościele otwarcie teatru, przeznaczonego specjalnie dla ludności polskiej, by za pomocą sceny pozyskiwać ludność dla idei komunistycznej. Ponadto usilnej propagandy na uroczystość otwarcia teatru zebrało się b. mało osób. Ludność polska zbojkotowała sowiecką imprezę.

Jan Patock.

Szpital dla trędowatych św. Jerzego w Pucku
Przyczynek do dziejów trądu na Pomorzu

Trąd — owa okropna choroba, o której tyle mówią dzieje starożytne, był przez długie wieki straszną plagą ludzkości. Powodem jej jest szczególny drobnoustrój: bakcyl trądu. Jego skutki okazują się najpierw na skórze, choć nie jest ona właściwem siedliskiem choroby. Jako warunki, sprzyjające jej rozwojowi, uważa się ciepły a wilgotny klimat morski, odżywianie się głównie rybami, zepsuty, tłusty i tranowaty pokarm, nieczystą, mokrą odzież. Ojczyzną trądu jest Egipt.

Biblja rozróżnia dwa gatunki trądu: biały i guzołkowaty. W obu niszczenie organizmu postępuje tak daleko, że przy wielkich bólach najpierw końcowe członki, a potem całe ręce i nogi w stawach gniją i odpadają, a wreszcie chory przez wycieńczenie umiera.

Okropną tę chorobę przywlekli ze Wschodu do nas na Zachód uczestnicy wypraw krzyżowych w wiekach średnich.

Wielkie przerażenie ogarnęło ludzi, a furja średniowiecznego zabobonu wspłonęła w całej złośliwości przeciw nieszczęśliwym trędowatym. Lud palił chorych, ich domy i dobytek. Polowano na nich, jak na jakie dzikie zwierzęta, a każdy, na którym pojawiła się jaka nieczystość skóry, znajdował się w ciągłej obawie życia.

Wreszcie wystąpił przeciw temu barbarzyństwu kościół, lecz i kościół w ówczesnych stosunkach mógł tylko odnowić przepisy Mojżeszowe (Leviticus 13/14). Zarządził więc ścisłe wyłączenie trędowatych z pospólstwa ludzkiego. Ale i chrześcijańska miłość bliźniego zajęła się nieszczęśliwcami. Stowarzyszenia Księży ufundowały szpitale dla trędowatych, a ludzie świeccy przyjęli w nich opiekę. Królowie, książęta, hrabiowie i panie szlachetnego rodu osobiście pielęgnowali chorych i obdarzali szczodrze te szpitale których w dwunastym wieku [illegible]no 22000.

W Prusach i na Pomorzu trąd wystąpił daleko później. Krzyżacy i ich pachołkowie, a zwłaszcza uczestnicy wypraw krzyżowych, którzy się na Wschodzie osiedlili, mimo woli i wiedzy przywlekli ze sobą tę chorobę. Ale Krzyżacy posiadali już doświadczenia w zwalczaniu trądu. Poza murami nowozałożonych miast powstały „Szpitale św. Jerzego", w których odosobniono trędowatych. Także do „Puckiego Kąta" dotarł trąd. Po przejęciu Kaszub (1308 r.) Krzyżacy rozpoczęli planowe osiedlanie kraju. W 1348 r. obok starego kaszubskiego osiedla powstał nowozałożony niemiecki miasto Puck. A na Puckiej i Swarzewskiej Kępie powstał cały szereg wiosek gburskich na niemieckiem prawie i z niemiecką ludnością. Osadnicy byli przeważnie krzyżownikami i zarażeni trądem, który w wilgotnym klimacie morskim przerażająco prędko się rozpowszechniał.

Prawdopodobnie zaraz po założeniu Pucka poza murami miasta, na miejscu dzisiejszego cmentarza św. Jerzego, powstał bogato wyposażony zakład dla umieszczenia trędowatych. Najstarsza księga zapisowa Rady Pucka już w r. 1390 wspomina o istniejącym od długich lat szpitalu św. Jerzego. Znajduje się tam zapisek w starodawnem niskoniemieckiem narzeczu.

(Te tu wzmiankowane kwoty pieniężne należą do „Nędznej Kongregacji", a wikary ma je ściągnąć. To są czynszownik: św. Jerzego z wiosek. Tu wzmiankowane kwoty należą szpitalowi św Jerzego, które wikary powinien ściągnąć. Tu jest renta szpitala św. Jerzego).

Ofiarność nowego miasta i przyległych wiosek była tak wielka, że zestawienie wszystkich zapisów darowizn (bez wliczenia posiadłości rolnych) już w r. 1390 wykazuje kapitał w kwocie 379 marek, który na 10 procent bezpiecznie był ulokowany na gruntach miejskich i włókach wiejskich. Jedna marka posiadała wówczas siłę nabywczą 9 i pół do 10 centnarów żyta, a miała wartość około 18 dolarów. W latach 1413 do 1426 można było zakład na nowo odbudować. Obejmował on pomieszkania dla chorych i dla pielęgniarzy, kościół św. Jerzego, mieszkanie dla wikarego, ogród i własny cmentarz. Wysoki mur odłączał go od świata. Nadzór naczelny nad szpitalem należał do Rady Pucka; bezpośredni zarząd spoczywał w ręku wikarego, który jednocześnie był też lekarzem i duszpasterzem „Nędznej Kongregacji".

Dokończenie nastąpi.

Obrady Zarządu Głównego Zw. Tow. Kupieckich na Pomorzu

W poniedziałek, dnia 18 lipca r. b. odbyło się w Centrali Związku zebranie Zarządu Głównego pod przewodnictwem p. Prezesa Marchlewskiego.

Przyjęto do wiadomości i stwierdzono prace Centrali za ubiegły miesiąc. Na czoło prac wysunęła się sprawa 200 koncesyj wyszynkowych, która wyłoniła się zupełnie niespodzianie pod koniec ubiegłego miesiąca. Izby Skarbowe otrzymały bowiem zarządzenie Ministerstwa Skarbu o **wykonaniu ustawy Sejmowej antyalkoholowej**, a ponieważ kontyngent dla Pomorza utrzymywał się dotychczas w wysokości istniejących na Pomorzu koncesji, zdawało się przeto, że pomorskim koncesjonarjuszom po ustabilizowaniu się kontyngentu — nic nie grozi. Tymczasem z pozoru drugorzędna rzecz okazała się w skutkach swych brzemienną, wspomniana bowiem ustawa określa stosunek wyszynków do sprzedaży butelkowej i ten właśnie stosunek jest na Pomorzu nie współmierny, **bowiem samych wyszynków jest o 200 za dużo.** W ważkiej tej sprawie, rozpoczął Związek natychmiastową wytężoną akcję, zakrojoną na szeroką skalę i to: w Izbie Skarbowej, w Ministerstwie Skarbu, w Województwie Pomorskiem oraz w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, wykonując dotąd przeszło 20 zabiegów i interwencyj, bądź to osobistych, bądź też memorjałowych za pośrednictwem i przy współpracy Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Warszawie. Mimo zapewnienia poparcia wyżej wymienionych władz niebezpieczeństwo w tej chwili jeszcze nie jest zażegnane, mimo, że Związek wskazał na to, że niewykorzystanie kontyngentów koncesyjnych przez inne Izby Skarbowe, umożliwia bez naruszenia ustawy, wyjątkowe załatwienie tego zagadnienia na Pomorzu. P. Prezes Marchlewski odbył specjalną konferencję w Izbie Skarbowej z przejeżdżającym przez Grudziądz **dyr. Monopolu Spirytusowego p. Krahelskim** w obecności **wice-dyrektora tegoż Monopolu p. Przesławskiego oraz prezesa Izby p. Kosjora — i uzyskał w tej sprawie poparcie dyr. Krahelskiego, który również przyrzekł, ze swej strony interwenjować.**

Obecni na zebraniu wyrazili prezesowi Związku słowa uznania za niezwykle sumienne przeprowadzoną akcję obronną i wyrazili nadzieję, że grożące 200 egzystencjom niebezpieczeństwo uda się — dzięki Związkowi i życzliwemu stanowisku Izby Skarbowej opanować.

W dalszym ciągu zebrania przyjęto do wiadomości uchwały odbytego tego samego dnia posiedzenia **Sekcji Kolonjalistów-Koncesjonarjuszy z całego Pomorza** i postanowiono wystąpić oficjalnie do Rządu w sprawie obniżenia stopy dyskontowej odbiegającej rażąco od stopy dyskontowej światowej i niszczącej wskutek tego całe życie gospodarcze, dalej postanowiono wszcząć akcję w sprawie nadmiernych odsetek w Ubezpieczalni Krajowej by analogicznie do Kas Chorych nie wolno jej było pobierać ponad 6% w stosunku rocznym, dalej domagać się powołania do życia według nowej ustawy przewidzianej Rady Kolejowej, aby natychmiast przeprowadzić zniżkę stawek kolejowych i taryfowych.

Uchwalono wreszcie w właściwy sposób określić nasz stosunek do Gdańska w ten sposób, by zwalczać na terenie gdańskim tylko te żywioły, które wrogo odnoszą się do Polaków i Polski a **w zasadzie dążyć do bezwzględnego utrzymania naszych praw w Gdańsku jako portu Rzeczypospolitej,** z których nie wolno nam zrezygnować i które dlatego wymagają utrzymania stosunków handlowych z tem kupiectwem, które lojalnie pragnie z Polską współpracować. Teza ta będzie podstawą unormowania całokształtu naszego stosunku do tego ważnego zagadnienia. W sprawie tej Związek odniósł się do Izby Przemysłowo-Handlowej i Generalnego Komisarjatu.

Następnie Prezydjum zakomunikowało, że od 1 lipca r. b. wprowadzono już scalony podatek obrotowy od soli, wódek i tytoniu. Odtąd zaraz przy rachunku będzie pobierany z pierwszej ręki ten podatek a zato kupiec już go nie będzie płacił jak dotąd do Kasy Skarbowej. Oczywiście kupiec w własnym interesie musi teraz dokładnie prowadzić kontrolę obrotu temi artykułami, aby móc je potrącić od swego podatku. Warto nadmienić, że zarządzenie to wyszło dopiero 15 lipca r. b., a działa wstecz od 1 lipca r. b. i kupcy będą musieli do monopoli wpłacić dodatkowo podatek od sum za towar pobrany od 1 lipca aż do chwili obecnej. Zarząd Główny uchwalił wszcząć starania ,aby ten okres przejściowy, kiedy podatek obrotowy odprowadzać trzeba w dwojakiej formie, trwał jak najkrócej, oraz by w możliwie krótkim czasie cały podatek przemysłowy pobierany był u źródła, a więc u wytwórcy i u importera przy cle.

W dalszym ciągu zatwierdzono ostatecznie jako miejsce przyszłego Zjazdu Delegatów — Chojnice. Zjazd odbędzie się 9 października r. b. Równocześnie ze Zjazdem Delegatów odbędzie się szereg Zjazdów Branżowych. W bardzo ożywionej dyskusji nad poszczególnymi punktami porządku obrad udział brali pp.: Ruchniewicz (Grudziądz), Brzeski (Toruń), Chmurzyński (Chełmno), Łobocki (Gdynia), Sierszeński (Lubawa), Adamczewski (Brodnica), Klimek (Grudziądz), Bittner (Grudziądz) i inni. Obrady zakończono o godz. 10-tej wieczór.

Opłakana sytuacja gospodarcza Pomeranji

Według urzędowych danych statystycznych jest na terenie Pomeranji wykorzystanych dla celów gospodarczych okrągło 2.084.000 ha. W dniu 1 kwietnia 1932 r. podlegało t. zw. „Sicherungsverfahren" okrągło **513.000 ha roli,** t. zn. 25 proc. Według ostatnich danych w czerwcu br **upadło 58 ośrodków gospodarczych.** Konkurs ogłoszono nad 40 ośrodkami (w czem 33 poniżej 100 ha), przeprowadzono konkurs nad 7 (w czem 6 poniżej 10 ha), wszczęto wreszcie postępowanie upadłościowe wobec 11 objektów. W ten sposób w miesiącu ub. upadły na terenie Pomeranji **przeciętnie po 2 ośrodki gospodarcze dziennie.**

70 tys. sztuk trzody poprawnej rasy

dla potrzeb naszego eksportu bekonowego

W związku z rozwojem możliwości w dziedzinie bekonowej Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych podjęło szereg starań **o przystosowanie hodowli do produkcji bekonowej.** W tym celu **prowadzi się akcję rozmieszczania knurów rasowych w gospodarstwach drobnych w celu poprawienia rasy świń hodowanych** — a to dla szybszego ich dojrzewania oraz lepszej budowy.

W akcji tej współdziała Polski Związek Bekonowy i przy jego pomocy **zakupiono poważną ilość knurów pełnej krwi wielkiej białej rasy angielskiej,** w wybitnych chlewniach zarodowych, położonych na terenie centralnych województw. Knury te pochodzą od sztuk, sprowadzonych z Anglji. Wszystkie knury są pod ścisłą ewidencją i kontrolą C. T. O. i K. R. Warunki ich rozmieszczenia są następujące: przez 2 do 2 i pół lat knur jest na stacji własnością C. T. O. i K. R., i dopiero po tym terminie staje się własnością gospodarza. Rzeczoznawcy obliczają, że **już w jesieni przyrost poprawionej rasy wyniesie conajmniej 70.000 sztuk trzody.** Liczba ta nie obejmuje hodowli dworskiej, oraz tych gospodarstw, które mają własne rasowe knury.

Gorzka dola robotników polskich we Francji

Senat francuski zatwierdził ustawę, **ograniczającą zatrudnianie cudzoziemców we Francji.** Jednocześnie niektóre przepisy tej ustawy, uchwalone przez Izbę Deputowanych, zostały złagodzone **niektóre zaś obostrzone.**

M. in. zmniejszono **ilość przedsiębiorstw** w których liczba cudzoziemców stanowić **może conajwyżej 5 proc. ogólnej liczby zatrudnionych.** Natomiast zniesiono **przywilej swobodnego zarobkowania we Francji wygnańcom politycznym,** b. kombatantom państw sprzymierzonych, rodzinom, których dzieci urodziły się we Francji, oraz ofiarom wypadków przy pracy.

Jakkolwiek ustawa ta nie weszła jeszcze w życie, skutki jej uchwalenia **dają się już odczuć, przez robotników polskich.** Mianowicie w wielkiej fabryce wagonów w Lunneville **zwolniono wszystkich zatrudnionych tam Polaków wraz z rodzinami.**

Belka w oku Jankesa

Od pewnego czasu rozpowszechniła się moda na postponowanie stosunków, panujących w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ci sami ludzie, którzy niedawno jeszcze stawiali nam kraj Hoovera, jako znakomity przykład energji i zapobiegliwości, dzisiaj gromią korupcję, przemyt wódczany i wyolbrzymiały na jego tle bandytyzm Widzą i wyliczają wszystkie winy, przejawy zła, nie chcą zauważyć natomiast, że i u nas istnieją zjawiska, które są zupełnie współrzędnem złem z amerykańskim bootleggerstwem. Któż z nas nie powie, że bootlegger amerykański jest przestępcą, któż nie będzie wytykał palcami hipokryzji setek tysięcy amemrykańskich obywateli, którzy publicznie wielbią dobrodziejstwa prohibicji a prywatnie kupują przemycane lu b pokryjomu wyrabiane napoje alkoholowe.

A u nas?

Iluż to znamy pnaów, którzy przy każdej okazji odmieniają na wszelkie przypadki słowa: „ojczyzna", „Patrjotyzm", ,dobro społeczne", ale prywatnie wyznają, że palą papierosy „rosyjskie przedwojenne', albo też, że przemycane cygara niemieckie lepiej smakują aniżeli najlepsze polskie, które zresztą Niemcy bardzo chwalą. Polski ,,bootlegger" przemyca z zagranicy niemieckie i sowieckie wyroby tytoniowe, dzięki temu, że może spekulować na snobiźmie zagranicznym i „przedwojennych" nawykach egoistycznych jednostek. Jeżeli amerykański obywatel, kupując napoje alkoholowe od ,,bootleggera" łamie prawo i współdziała we wzroście przestępczości, która jest zmorą ojczyzny yankesów, to polski obywatel, kupujący przemycane wyroby tytoniowe, musi być również potępiony jako przestępca, działający na szkodę państwa. Dlatego też, skoro już tak chętnie oburzamy się na obyczaje, panujące w krainie dolara, to nie zapominajmy piętnować przy każdej okazji naszego rodzimego bootleggerstwa tytoniowego. Społeczeństwo amerykańskie prędko ustaliło nazwy dla rycerzy przemysłu alkoholowego. U nas, niestety nie mamy do tej pory określenia — nazwy dla złego obywatela, który pali przemycany tytoń. Dowodzi to przedewszystkiem wysokiej obojętności społecznej dla zła. którego bliźniaczy twór w Stanach Zjednoczonych napawa nas tak dużem i słusznem oburzeniem

Ratyfikacja Międzynar. Konwencji Pracy

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie zarejestrowało ostatnio ratyfikacje szeregu międzynarodowych konwencyj pracy. M. in. **Polska i Norwegja ratyfikowały konwencję z roku 1929** w sprawie oznaczania na przesyłkach okrętowych ich wagi, celem uniknięcia wypadków, skutkiem przeciążenia urządzeń przeładunkowych.

Dotychczas konwencję tę podpisały już 11 państw, a mianowicie: **Australja, Chiny, Estonja, Indje, Irlandja, Japonja, Luxenburg, Norwegja, Polska, Portugalja i Szwecja.**

Ustawa o koncesjonowaniu komunikacji autobusowej

już obowiązuje

Z dniem 18 bm. weszła w życie **ustawa o zarobkowym przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznemi,** na zasadzie której na dokonywanie tego rodzaju przewozów **wymagane jest uzyskanie koncesji.**

Koncesje udzielane być mogą na prawach wyłączności lub bez tego prawa. Ustawa przewiduje szczegółowo wypadki, w których przyznanie koncesji należy do kompetencji województwa, bądź też ministra robót publicznych. W pewnych specjalnych wypadkach, przewidzianych ustawą, uzyskanie koncesji nie jest wymagane.

Przewóz towarów na kolejach

Według ostatnich danych statystycznych, Polskie Koleje Państwowe przewiozły w pierwszym kwartale r. b. ogółem **10.554.000 ton towarów.** Z ogólnej liczby towarów 6.505.000 ton nadano do przewozu wewnątrz kraju **2.054.000 ton do portów,** 946.000 ton do wywozu zagranicę, 109.000 ton przejęto z portów, 111.000 ton z za granicy, oraz **829.000 ton szło przez Polskę tranzytem.**

Na ogólną liczbę przewozów 8.986.000 ton stanowią przewozy handlowe zwyczajne, 119 tys. ton przewozy handlowe pospieszne, 1.321 tys. ton przewozy gospodarcze kolejowe oraz 128.000 ton przewozy wojskowe.

Produkcja nafty w maju 1932 r.

W miesiącu maju r. b. **wydobycie brutto ropy naftowej osiągnęło na całym terenie R. P. 4.896 cystern, t. j.** o 120 cystern więcej, aniżeli w kwietniu r. b. Produkcja odtłoczona wyniosła 4.669 cystern, t. j. o 49 cystern mniej, aniżeli w miesiącu poprzednim. Stan zapasów ropy z dn. 31 maja r. b. wynosił ogółem 2.207 cystern. W miesiącu sprawozdawczym **wydobyto ogółem w Polsce 34.772.798 mtr. kub. gazu. Gazoliny wytworzono ogółem 333 cystern. Wosku ziemnego wydobyto 45.618 kg,** t. j. o 10.207 kg mniej aniżeli w kwietniu.

We wszystkich trzech okręgach naftonośnych, a mianowicie Drohobyckim, Jasielskim i Stanisławowskim razem **otworów świdrowych było 3.767,** z czego w eksploatacji 2.839, reszta w wierceniu, instrumentacji, montowaniu lub likwidacji.

Zaznaczyć jeszcze należy, iż w miesiącu sprawozdawczym wywóz **wosku zagranicę** wynosił 37.100 kg. Całą tę ilość ekspedjowano do Niemiec.

Smutne perspektywy przed nadchodzącą zimą

Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy **Green** oświadczył, iż ze względu na niedostateczną pomoc, przewidzianą przez kongres, dojdzie w zimie do **zaburzenia na tle braku środków żywności.** Według Greena, obecnie jest w St. Zjednoczonych **11 miljonów bezrobotnych.**

Bekony polskie na rynku angielskim

Sytuacja na rynku bekonowym pozostawała naogół w ostatnim tygodniu bez specjalnych zmian. Transporty przywiezione w dn. 11 lipca na statku „Warszawa" zostały rozsprzedane do dnia 13 lipca. Zapotrzebowanie na szynki zaczyna ostatnio nieco się powiększać.

Węgiel polski do Czechosłowacji

Komisja dewizowa zezwoliła na dowóz **w bieżącym miesiącu z Polski 30.000 ton węgla.** Taka sama ilość ma być wyznaczona i na **sierpień.** Ilość ta jest połową umownego kontyngentu dowozu węgla polskiego, który wynosi **60.000 ton miesięcznie.**

KRONIKA

czwartek 21 lipca

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Środa Czesława

Czwartek Andrzeja

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 24 bm. włą- cznie pełnią: Apteka Piastowska, Plac Piastow ski 49 — tel. 682 i Apteka pod Złotym Orłem, Stary Rynek im. Marszałka Piłsudskiego 1 — tel. 98.

Teatr Miejski.

We środę melodyjno operetka Lehara „Wesoła Wdówka", z efektownemi elektrycz- nemi huśtawkami. Zniżki ważne.

Czwartek: „Omal nie noc poślubna" — ko- medja w 3 aktach W. Ellisa.

Piątek: „Wiktorja i jej huzar" — operetka w 3 aktach P. Abrahama.

„Carmen" w Teatrze Miejskim.

A więc w niedzielę 24 bm. odbędzie się w Teatrze Miejskim przedstawienie tak wycze- kiwanej przez publiczność opery „Carmen" ge njalnego kompozytora Jerzego Bizet'a. Poza bar wą „Carmen" posiada wiele melodyj zawsze świeżych, niesłychanie zajmujących, pełnych głębi i odczucia. Instrumentacja dzieła za- sługuje na specjalne podkreślenie. Do dziś „Carmen", dzięki niebywałej melodyjności u- trzymuje się w repertuarach operowych. To też każde wystawienie tego monumentalnego dzieła muzycznego, daje odczuć słuchaczom całe jego piękno. Bogata wystawa i reżyserja prof. A. Wilińskiego tworzą wybitną artystycz ną całość. Zniżki ważne. Kasa już rozpoczęła sprzedaż biletów.

REPERTUAR KIN.

Kristal: — wielkie arcydzieło dźwiękowe rodzimej twórczości p. t. „Krawawy Wschód". Film ten wzbudzić powinien tem większe zain- teresowanie społeczeństwa bydgoskiego, że obok Mieczysława Cybulskiego, jedną z głów- nych ról odtwarza w nim milusia bydgoszczan- ka Ola Obarska. Sam temat jest bardzo cieka- wy i oryginalny. Nadprogram groteska rysun- kowa i najnowszy Tygodnik Foxa, w którym zobaczymy m. in. Kongres Eucharystyczny w Dublinie i mecz bokserski Schmelling contra Scharkey.

Nowości: — najpiękniejszy melodramat ero- tyczny, osnuty na tle imponującej treści i zaj- mującej intrydze p. t. „Awanturnica". W roli głównej urocza gwiazda filmowa Bebe Daniels Ponadto rekordowy nadprogram p. t. „Gdy noc zapada". Całość 14 aktów.

Corso: doskonały program pt. **„W spelun- kach Rio".** W rolach głównych Luzy Vernon, Vivian Gibson i Albert Steonbrück. Ponadto wesoły nadprogram. Ceny zniżone.

Rewja: „Romans w sleepingu". Na scenie rewja.

Nominacja ks. dziekana Stepczyńskiego

Ks. Prymas — Kardynał dr. Hlond mia- nował kanonikiem honorowym Bazyliki gnie- źnieńskiej ks. dziekana Stepczyńskiego pro- boszcza parafji Najświętszego Serca Jezuso- wego w Bydgoszczy.

Z miasta

— **Osobiste.** Dyrektor Izby Kontroli Ra- chunkowej Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy p. Włodzimierz Lesiecki rozpoczął 4-tygodnio- wy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go naczel- nik wydziału p. Adam Świderski.

— **Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej w Bydgoszczy** odbędzie się we czwartek, dnia 21 bm. o godz. 18,30 w Ratuszu. Na porządku obrad załatwienie zmian w budżecie na rok 1932-33, poczynionych przez p. Wojewodę Po- znańskiego. — Posiedzenie Komisji Budżetowej odbędzie się we wtorek, dnia 19 bm. o godz 18,30 w Ratuszu pok. 25.

— **Rada Grodzka BBWR** prosi PP. Preze- sów Kół o nadsyłanie spisów uczestników zja- zdu na „Święto Morza", które odbędzie się dnia 31 bm. w Gdyni. Ostateczny termin nad- syłania zgłoszeń upływa 22 bm. o godz. 12.

— **Nadzwyczajne zebranie Koła Rodziciel- skiego** przy szkole im. Król. Jadwigi odbędzie się dnia 20 bm. o godz. 7 wiecz. Przybycie rodziców obowiązkowe.

— **Ostre strzelanie.** Dnia 20 bm. prze- prowadzać będzie 61 p. p. Wlkp. ostre strze- lanie na strzelnicy bojowej 15 Dyw. Piechoty Wlkp. w Jachcicach. — Wszelkie drogi w tym kierunku strzeżone będą przez wartowników 61 p. p. Wlkp. W dniu 21 lipca 1932 r. na strzelnicy 15 Dywizji Piechoty Wlkp. prze- prowadzać będzie 62 p. p. Wlkp. ostre strze- lanie.

Wszelkie drogi w tym kierunku strzeżone będą przez posterunki wojskowe.

O tak zwanej dyscyplinie społecznej

Oprócz tak zwanego wychowania domo- wego i dobrych obyczajów jakiemi kierujemy się w kole bliskich i dalszych znajomych, ist- nieje jeszcze — by użyć tego wyrażenia — wychowanie publiczne, dyscyplina społeczna, będąca jedną z zasadniczych podpór unormo- wanego współżycia zbiorowego. Jest ona nie mniej ważną od dobrego obyczaju niedłubania w nosie w towarzystwie, czy spluwania w tramwaju, a jednak mało jej poświęcamy u- wagi, a niestety w dużej mierze bojkotujemy ją z zamiłowaniem, jako niepotrzebny balast, czy przykrą szykanę. Przepisy porządku ulicz- nego, każą iść ludziom prawą stroną i właśnie dlatego większość przechodniów smaruje lewą stroną chodnika, tamując zwłaszcza w czasie wzmożonego ruchu wieczornego „potoczy- stość" pieszej komunikacji. Albo — dyscypli- na porządku zbiorowego nakazuje przestrze- gać kolejności w tak zw. ogonkach przed okien kami w gmachach pocztowych. Niestety więk szość „ogonowców" wyłamuje się z szergu, by kosztem swych bliźnich, a raczej z ich krzyw- dą zyskać na czasie. Przykładów takich mo- żnaby mnożyć w nieskończoność.

Na tem miejscu zajmiemy się specyficznym objawem braku dyscypliny społecznej, uzew- nętrzniającej się w chwilach, gdy posterunko- wi nasi wypełniają skrupulatnie ciążące na nich obowiązki usiłują przyaresztować mąci- cieli porządku i spokoju publicznego, jakich życie wielkomiejskie na każdym prawie kro- ku „rodzi". Nie daj Boże — jeśli posterun- kowy weźmie na ambit i postanowi odprowa- dzić do aresztu awanturującego się pijaczy- nę, doliniarza, czy innych im pobodnych „bo haterów ulicy". W mig gromadzi się wokół biednej „ofiary" samowoli władzy tłum ga- piów, rekrutujący się niejednokrotnie ze sfer drobnego mieszczaństwa, a więc jako tako o- świeconych. Pół biedy — gdy gapiowie ci ze względów „widowiskowych" przypatrują się owemu widowisku aresztowania, jakkolwiek niepotrzebnie, tłocznie się przeszkadzają po- sterunkowemu w urzędowaniu, gorzej — gdy tknięci nagłą „litością" postanawiają niedopuś cić, by gagatkowi, choćby to był opryszek najcięższego kalibru, jakakolwiek stała się krzywda. Jakby na umówiony znak odbijają aresztanta, a co najgosze dopuszczają się nie- godnego tego czynu w szczerem przeświadcze- niu dobrego miłosiernego uczynku. Żadnego z „odbijaczy" nie nęka myśl, że aresztant mógł dopuścić się w grubej niecnoty. „Miłosiernym", gapiom starczy widok umundurowanego polic- janta trzymającego za kark wydzierającego się jak nieszczęście oprycha, by poczuć w sobie żyłkę „sprawiedliwości" i nie dopuścić do „bi- jącej w oczy" krzywdy. Przemyślni oprysz- kowie licząc na dobrodziejstwo masowej głu- poty, zwyczajnie w chwili aresztowania pła- czą, ryczą i z dużym kunsztem aktorskim u- dawają na śmierć maltretowanych, by tylko tym sposobem sprowokować sukurs przygod- nych „sprawiedliwych".

Tak też było onegdaj. W jednym ze skle- pów kolonjalnych bezczelny gach zażądał pa- czki wyborowych papierosów, a otrzymawszy ją ze stoickim spokojem zamierzał wynieść się, nie uważając za stosowne uiścić za- płaty. Słowem coś w rodzaju praktycznie sto sowanego komunizmu. Gdy obecny w sklepie agent policji śledczej zwrócił czelnemu oprysz kowi uwagę na niestosowność jego zachowa- nia się, amator bezpłatnych papierosów rzu- cił się na przedstawiciela władzy. Wywiązała się bójka, w rezultacie której agentowi udało się młodzika powalić na ziemię i założyć mu na ręce kajdanki. Mimo to awanturnik rzucał się dalej rycząc w niebogłosy. Z miejsca ze- brał się przed sklepem zwabiony okrzykami tłum przechodniów, którzy widząc tak „bija- cą w oczy" krzywdę miotającego się na po- dłodze „czelniaka" postanowił go odbić. Wy- wiązała się arabska wprost awantura i dopiero zaalarmowany telefonicznie komisarjat uwolnił agenta z opresji, przysyłając 12 posterunko- wych. Złodziejaszka wraz z kilku „odbija- czami" wpakowano do karetki więziennej i odszupasowano do hotelu „pod kratkami". Czeka ich surowa kara za zakłócenie spokoju publicznego. A to skutki braku dyscypliny społecznej.

Jeszcze o „tragedji" pannu Łucji

W związku z wiadomością pt.: „Tragedja panny Łucji", zamieszczoną w nr. 163 nasze- go pisma z dnia 19 bm., przybył do naszej Redakcji p. Teodor Gierszewski (ul. Staro- szkolna3) i złożył wyczerpujące wyjaśnienie, według którego „tragedja" panny Łucji Kuczy kówny (Nowodworska 43) przedstawia się na- stępująco:

P. Gierszewski poznał Kulczykównę przed dwoma laty, w dniu 1 kwietnia b. r. zaręczył się z nią oficjalnie. Zakochany po uszy, ku- pował swej narzeczonej szereg praktycznych upominków w rodzaju: sukni, płaszcza itp. Przed niedawnym czasem, F-ma Dorn z Byd- goszczy (ul. Niedźwiedzia 2) u której panna Łucja była zatrudniona w charakterze uczen- nicy — ekspedjentki, wykryła w swym skła- dzie zakrojoną na szerok skalę aferę złodziej- ską. Jak się potem okazało, „autorką" syste- matycznych kradzieży obuwia miała być wła- śnie p. Łucja, która też z miejsca została zwol niona z posady. Wobec takiego stanu rzeczy, p. Gierszewski nie mogąc pogodzić się z klep tomanją swej narzeczonej, w dniu 24 czerw- ca zerwał z nią ostatecznie. O ile zwolnienie ze słowa poszło bardzo łatwo, o tyle gorzej było ze zwrotem podarunków, których b. na- rzeczony domagał się całkiem słusznie. Mało tego panna Łucja zagniewana na „niewierne- go" narzeczonego oskarżyła go w policji o przechowywanie 8 par obuwia z F-my Dorn i o to, że ofiarowane jej podarunki pochodzą z kradzieży. Nic dziwnego, że po takem do- niesieniu p. Gierszewski gościł u siebie w dniu 15 bm. agentów policji tajnej, którzy prze- prowadzili rewizję w jego mieszkaniu. Ponie- waż rewizja dała wynik negatywny, docho- dzenia przeciwko p. G. umorzono. Wówczas p. Gierszewski udał się w towarzystwie swej matki do mieszkania eksnarzeczonej, gdzie po arabskiej awanturze (była i parsolka w ruchu — podarunki odebrał. Nie koniec na tem. Panna Łucja pobiegła jeszcze raz do policji i oskarżyła swego narzeczonego o kradzież.

Sprawa nie jest jeszcze załatwiona. Epi- log jej rozegra się niezadługo w tut. Sądzie. Jak wyjdzie z tej historji panna Łucja — niewiadomo, chociaż można przypuszczać, że „kto pod kim dołki kopie, najczęściej sam w nie wpada"...

Gdy rozum na starość niknie

Żyje sobie pod Bydgoszczą 70 letni A- leksander Mianowicz, posiadający m. in. i ma- łą berlinkę, którą przewoził towary. Z bie- giem lat berlinka popsowała się i zużyła, wo- bec czego starowina oddał ją do reparacji niej. Franciszkowi Galatowi, który zażądał za naprawę 1000 zł. Minowicz część należytości zapłacił gotówką, na resztę zaś tj. zł. 718,— wystawił weksel, którego powszechnym dziś zwyczajem nie wykupił. Weksel poszedł do pro tetsu, który z kolei pociągnął za sobą rozpra- wę sądową. Na rozprawie tej chytry starzec, chcąc psim swędem pozbyć się „kłopotu" ze- znał pod przysięgą, że weksla takiego nie pod pisywał, i że jego podpis jest w oczywisty spo- sób sfałszowany.

Starowinie jednak udowodniono, na pod- stawie ekspertyzy grafologicznej, iż świado- mie zeznał nieprawdę, czem dopuścił się krzy woprzysięstwa. Przykra ta sprawa znalazła się onegdaj na wokandzie tut. Sądu Okręgowego Oskarżony staruszek starał się uchylić od od- powiedzialności gmatwaniem sprawy, plecąc trzy po trzy, o drugim jakimś wekslu, który w istocie podpisał, a który nie jest identy- czny z wekslem posiadanym przez Galata. Sąd biorąc pod uwagę jako okoliczność ła- godzącą sędziwy wiek oskarżonego, jego do- tychczasową niekaralność, oraz przypuszcze- nie, iż krzywoprzysięstwa dopuścił się z bez- myślności, zaaplikował starowinie 6 miesię- cy więzienia z odroczeniem kary na przeciąg lat 3. Tak to bywa, gdy człek pragnie dojść korzyści kosztem krzywdy bliźniego.

A to się obłowił

I wśród członków zacnego stowarzyszenia złodziejskiego są szczęściarze. Jeden z nich dzięki różdżki czarodziejskiej w postaci zwy- czajnego wytrycha dostał się wczorajszej no- cy do mieszkania wdowy Olgi Hofman (Lubel ska 2) i korzystając z zdrowego snu domowni ków okradł ich z wszelkich wartościowszych przedmiotów. W przepastnej kieszeni złodzie jskiej zniknęły złoty zegarek damski, złoty zegarek męski, z łańcuszkiem, pierścionek, o raz 97 zł. gotówką. Życzyć by należało by szczęście odwróciło się od czelnego złodzie- ja i by ten ostatni posmakował szarzyzny dni więziennych.

W powiecie bydgoskim grasują włamywacze

W spokojnym i do niedawna jeszcze rzad- ko przez włamywaczy odwiedzanym powiecie bydgoskim, zdarzają się w ostatnich czasach coraz częstsze włamania, napady i kradzieże, — które każą poważnie zastanowić się nad bezpieczeństwem wsi. Jak widać — element pozanawiasowców społecznych „tropiony i gnę- biony całą bezwzględnością przez organa bezpieczeństwa w miastach, przerzuca się do wsi, gdzie o zdobycz łatwiej.

W nocy z dnia 15 na 16 bm. jacyś niewy- śledzeni dotąd sprawcy dokonali do składu gościnnego **Stanisława Głazika w Borzenko- wie** pow. Bydgosz. niezwykle śmiałego wła- mania. Sprawcy dostali się do wnętrza skła- du przez „fachowe" wyjęcie szyby z okna, co wskazuje, że włamywacze należeli do rutyno- wanych „zawodowców". Łupem złodziei pa- dło kilka ubrań męskich i sukien damskich, rower męski (nr. rej. Bydgoszcz P. 6083), po zatem większa ilość mydła i proszku do pra- nia „Radion", **ogólnej wartości około 1000 zł.** Żadnych śladów, które mogłyby śledztwo na- prowadzić na właściwe tory, sprawcy nie po- zostawili.

Dochodzenia trwają.

Utonęła w Wiśle

Przedwczoraj, dnia 17 bm. popołudniu pod- czas kąpieli w Wiśle, na odcinku pomiędzy Chełczonką a Złą Wsią pow. bydgoskiego uto- nęła niej. 22-letnia **Józefa Rogalska** — z za- wodu służąca. Mimo natychmiastowego wyło- wienia topielicy z wody i zastosowania środ- ków ratowniczych, — Rogalska przytomności nie odzyskała. Jak stwierdzili: obecna przy wypadku chlebodawczyni Rogalskiej, **p. dr. med. Walentyna Bittnerowa** i przybyły z For- donu lekarz, śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

W powiecie bydgoskim gore

Onegdaj przeszła nad powiatem bydgo- skim krótkotrwała burza połączona z gromami Pioruny waliły w spokojne wsie, niczem kon- centracyjny ogień ciężkich haubic. Najbar- dziej ucierpiały wsie Gorin, Serock i Pruszcz. W Goriniu piorun wzniecił pożar w miejsco- wym folwarku, którego wszystkie zabudowa- nia zgorzały aż do fundamentów. Podobny los spotkał folwark w Serocku, po którym po- zostały tylko zgliszcza. W Pruszczu grom u- derzył w antenę radjową, miejscowego han- dlarza Klusaka. Szczęściem, iż aparat był u- ziemiony. Pozatem nader porywiste wiatry, to- warzyszące nawałnicy wyrządziły w ogrodach i sadach dość poważne szkody, łamiąc i zry- wając gałęzie drzew owocowych, wyrywając płoty itd.

Skrzętni jak zwykle

W ostatnim czasie tropikalnych upałów, we wielu dziedzinach pracy dał się zauważyć pe- wien zastój. Nic dziwnego — gorąco nie do wytrzymania, pot leje się z człeka strumienia- mi nawet podczas odpoczynku i jak tu praco- wać.

Mimo tego nie wszyscy jednak odpoczywa- ją. Najlepszem tego dowodem intensywność działania cechu złodziejskiego, którego człon- kowie z podziwu godną pracowitością wybija- ją wyłomy w murach, rozbijają kłódki itp — Ubiegłej nocy, gdy po upragnionym deszczyku powietrze się nieco ochłodziło, złodzieje stali się jeszcze bardzie aktywniejsi. Ofiarą ich „pracowitości" padło kilkanaście obywateli naszego miasta, m. i. p. Mikołaj Malczewski (Bocianowo 25), z którego piwnicy znikła wa- nienka i kocioł cynkowy, pozatem p. Hugo Matern (Grunwaldzka 41), któremu z miesz- kania skradziono zegar ścienny i kilka kap sztucznych zębów itd. Doliniarze również nie próżnowali, czego dowodem tajemnicze znik- nięcie portfelu p. Anny Cichonowej (Chocim- ska) podczas wysiadania z tramwaju na Sta- rym Rynku, kradzież torebki z gotówką p. Pelagji Miszkowiczównie, podczas targu na Placu Piastowskim i in.

Rzecz prosta rowery także ginęły. Prze- konał się o tem p. Edmund Leszczyński, który pozostawił na chwilę swój dwukołowy wehi- kul przy jednym domów na ul. Libelta.

Nieudały napad na dom pastora

Dnia 16 bm. nad ranem, jakiś nieznany sprawca, uzbrojony w krótką broń palną, usi- łował włamać się do domu **pastora Justa w Szymnie pow. bydgoskiego.** Sprawca zdołał już wystawić z okna zasłaniającą wejście siatkę, lecz został przez przebudzonego ze snu pastora spłoszony. Bandyta widząc, że wła- manie mu się nie uda —, zbiegł, **oddając za sobą w kierunku pastora dwa strzały, które** na szczęście chybiły. Mimo natychmiastowego pościgu, napastnika ująć nie zdołano.

Ich „religijność“

,,Głos Wąbrzeski'' donosi:

,,Wielkie oburzenie wśród parafjan wywołał fakt nieposzanowania uczuć religijnych przez członka Obozu Wielkiej Polski, p. Wróblewskiego z Plebanki.

Podczas nabożeństwa o godz. 9,30, kiedy wierni słuchali z nabożeństwem mszy św., przyszedł p. Wróblewski i stanął przy furtce prowadzącej do plebanji, nie zdejmując kapelusza przez cały czas mszy św. Nawet kiedy wierni klękali podczas komunikowania, p. W. nie zdjął kapelusza.

Dziwilibyśmy się, gdyby to uczynił człowiek młody, ale p. W. — prezes Kółka Rolniczego, czynny członek Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego, a więc człowiek starszy...

Ci, którzy głoszą hasła obrony religji katolickiej, dają zgorszenie innym, nie umieją uszanować uczuć religijnych nawet na cmentarzach!

Dodać należy, że p. Wróblewski, kiedy arogancko stał z kapeluszem na głowie podczas nabożeństwa, miał przypiętą do marynarki oznakę O W. P.

Niewiadomo, czy p. W. przez to chciał okazać, że członkowie O. W. P. nie potrzebują szanować uczuć religijnych, czy też tak dalece się zapomniał?

Obóz Warcholstwa Polskiego zawiele sobie pozwala!''

Programy radjowe

Środa 20 lipca.

11,58 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego i Hejnał z Krakowa. — 12,40 Urz. Kom. PIM. — 12,45 — 14 10 Płyty. — 15,00 Kom. gospodarczy — 15,10 — 15 30 Piosenki w wyk chóru Warsa (płyty). — 15,30 Kronika harcerska — 15,35 Chwilka morska i kolonjalna — 15,40 Feljeton dla starszej młodzieży p. t. Dziwy współczesnej techniki“ (Tamy - olbrzymy) — wygł. st. Pol. Warsz. A. Iwanicki. — 15,52 Opowiadanie dla dzieci starszych i młodzieży J. Krzewińskiego p. t. „Bieg na przełaj“. — 16,05—16,35 Muzyka salonowa w wyk. oktetu Squire'a — 16,40 „Historja kamienia polnego“ — wygł. dr. H. Swidziński. — 17,00—18,00 Koncert popul. w wyk. małej ork. pod dyrekcją K. Wilkomirskiego. — 18,00 Odczyt z Wilna, — 18,20 — 19,15 Koncert muzyki lekkiej z kaw. Hotelu Europejskiego, ork. pod kier. W. Wilkosza. — 19,15 Rozmaitości — 19,45 „Skrzynka poczt. rolnicza“ — 20,00 — Muzyka lekka w wykonaniu Tria Rapackich (piosenki) i W. Roszkowskiego (saksofon). — 20,45 Kwadrans literacki — Z. Kisielewski — nowela p. t.: „Szpaki“. — 21,00 — 21,50 Recital fort. J. Gimpla — 21 55 Kom Głównej Wojskowej Stacji Meteorologicznej dla komunikacji lotniczej. — 20,00—22,25 Muzyka taneczna. Orkiestra pod kierown. W. Roszkowskiego i Paszkieta. — 22,25 Odczyt w języku rosyjskim p. t.: „Romantyzm polski i rosyjskie ruchy wolnościowe“ — wygł prof. Sergjusz Kułakowski.

Czwartek, 21 lipca:

Warszawa: 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał z Krakowa. 12,40 Urz. komunikat P. I. M. 12,45—14,10 Płyty. 15,00 Komunikat gospodarczy. 15,10—15,30 Melodje i piosenki żołnierskie (płyty). 15,30 Kom. L. O. P. P. 15,35—16,35 Muzyka popularna (płyty). 16,35 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16,40 Odczyt z Krakowa. 17,00—18,00 Koncert solistów. Wyk.: H. Korska (sopran), Wł. Burkath (fortepian) i L. Urstein (akomp.). 18,00—18,20 Odczyt red. Kaz. Muszałówny, specjalnej korespondentki Polskiego Radja pt. „Z drogi na Olimpjadę“. 18,20—19,15 Koncert muzyki lekkiej z rest. „Cristal“, ork. Fraget'a i Jakubowskiego. 19.15 Kom. roln. Min. Roln. i Reform Rolnych. 19,55 Program na dzień następny. 20,00—21,20 Koncert wieczorny. Wyk.: Ork. Filh. Warsz. pod dyr. St. Nawrota oraz A. Bromke (trąbka) i J. Karwat (puzon). 21,20 Słuchowisko p. t. „Sen buchaltera Broszki“, podług A. Jellina. 21,55 Kom. Gł. Wojsk. Stacji Meteorol. dla komunik. lotn.

Nowe kłamstwa endeckie

Nieprawdziwe wiadomości o wypłacaniu pracownikom kolejowym pensyj zdołu

Z Ministerstwa Komunikacji otrzymaliśmy kategoryczne zaprzeczenie wiadomościom, jakie ukazały się w niektórych dziennikach, jakoby dyrekcja gdańska polskich kolei państwowych zamierzała zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji wypłacić pobory swym pracownikom nie 1-go, lecz 10-go sierpnia r. b.

Ministerstwo nie wydało takiego zarządzenia i nie zamierza zmieniać ustalonego terminu płacy podległym mu pracownikom.

Otwarcie Obozów Akademickich P. W. w Solcu Kujawskim

W niedzielę, dnia 17 bm. odbyło się uroczyste otwarcie Obozów Letnich Przysposobienia Wojskowego Legji Akademickiej ze wszystkich uniwersytetów w kraju.

Dziarskim krokiem, przy dźwiękach orkiestry wojskowej przymaszerowała Legja na nabożeństwo do kościoła, na którem Mszę św. i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob. Mąkowski. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele garnizonu bydgoskiego w osobach pp. mjr. Błotnickiego i Gąsiorka, oraz zastępca starosty referendarz Czubiński z Bydgoszczy i przedstawiciele władz m. Solca Kujawskiego.

Po nabożeństwie na Stadjonie w parku miejskim przyjął raport i dokonał przeglądu Legji kom. grupy obozów mjr. Jędruch. Po raporcie odbyło się uroczyste podniesienie flagi państwowej przy dźwiękach hymnu narodowego. Następnie Kom. Grupy Obozów w otoczeniu przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych przyjął defiladę, w której Legja zaprezentowała się jako wytrawny i dobrze wyćwiczony żołnierz.

Po defiladzie, zwiedzano gremjalnie Obóz, który podobnie jak w latach poprzednich, imponuje każdemu malowniczem rozstawieniem namiotów, przybranych zielenią i przyozdobionych nader umiejętnie i dowcipnie. Przeróżne emblematy i totemy dowodzą, że humor, werwę i rozmach tegoroczne obozy posiadają nie w mniejszym stopniu, aniżeli w latach ubiegłych. Pomimo kryzysu ,zdobyła się Legja nietylko na pomalowanie „na różowo“ przywiędłych na skutek upałów sosen parkowych, ale nawet własnym sumptem przyozdobiła je w srebrne smoki i t. p.

Po zwiedzeniu obozu, odbył się obiad żołnierski, podczas którego powitał imieniem powiatu Legję Akademicką referendarz starostwa, p. Czubiński, imieniem wojska, mjr. Błotnicki, imieniem m. Solca p. Krymski.

Na zakończenie ,odczytał kom. Grupy Obozów list skierowany do akademików przez dyrektora Czaczkę-Rucińskiego, który złożony chorobą, nie miał możności powitać osobiście przybyłą Legję.

Pieśnią „Gaudeamus“ zakończono uroczystość.

W czasie obiadu przymaszerowały do Obozu drużyny strzeleckie, biorące udział w Marszu Gdańskim na trasie Toruń — Bydgoszcz z kpt. Kocem, kom. Okręgu Związku Strzeleckiego na czele. Po spożyciu obiadu w obozie, nieugięci piechurzy kontynuowali dalszy swój marsz do Bydgoszczy.

K.

Zjazd Gwiaździsty Klubów Automobilowych w Gdyni

w dniu 30 lipca 1932 r.

Podana przez nas niedawno notatka o organizowanym przez Pomorski Automobilklub ,,VI. Polskim Zjeździe Gwiaździstym do Gdyni'' w dniu 30 lipca b. r., a więc w przeddzień uroczyście obchodzonego w Gdyni poraz pierwszy ,,Święta Morza'' — spotkała się z żywym oddźwiękiem wśród automobilistów, czego dowodem otrzymywane przez nas w tej sprawie liczne zapytania.

Dlatego też zainteresowanym podajemy do wiadomości, że termin zgłoszeń na tę imprezę upływa z dniem 28 lipca b. r. o godz. 18 i że zgłoszenia należy kierować do Sekretarjatu Pomorskiego Automobilklubu w Bydgoszczy, ul. Gdańska 29 (firma Haydemann, tel. 94), który chętnie udziela wszelkich potrzebnych informacyj, wysyłająo na żądanie regulamin zjazdu wraz z kartami zgłoszeniowemi.

Analogicznych informacyj udzielają wszystkie automobilkluby członkom zamieszkałym na ich terenie.

Pierwsze polskie regaty żeglarskie i kajakowe w Brdyujściu

Ub. niedzieli odbyły się w Bydgoszczy pierwsze w Polsce regaty łodzi żaglowych i wyścigi kajaków, zorganizowane przez naszych harcerzy ,,morskich''. Jak wykazała ta impreza — zamiłowanie społeczeństwa, a w szczególności młodzieży do sportów wodnych w ostatnich latach wzrosło. Brda poprostu zaroiła się od kajaków... Szkoda tylko, że nie można tego samego powiedzieć o zainteresowaniu się ogółu społeczeństwa tak popularną w innych państwach imprezą, gdyż trybuny w Brdyujściu świeciły pustkami.

W regatach brało udział kilkanaście żaglowców i kilkadziesiąt kajaków różnego typu: od jedno- do trzy-osobowych.

Najpiękniejszym i zarazem najtrudniejszym biegiem był wyścig na trasie: z Bydgoszczy do Brdyujścia (wynoszącej około 10 tysięcy metrów) o mistrzostwo Pomorza. Start kajaków odbywał się z przed przystani Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, na której zgromadziła się spora liczba gości i sympatyków sportu kajakowego. W imponującym tym wyścigu brało udział 18 kajaków. Funkcję honorowego startera pełnił p. wiceprezydent miasta dr. Chmielarski. Po wystartowaniu kajaków do biegu, goście udali się na motorówkach Państwowej Inspekcji Dróg Wodnych do Brdyujścia, gdzie odbyły się regaty łodzi żaglowych.

Regatową komisję sędziowską tworzyli pp.: wiceprezydent miasta dr. Chmielarski, radca inż. Tychoniewicz, Siwekowa, inż. Fenger, kpt. Szplitt i komendant Milewski.

Po zakończeniu regat, odbyło się w sali posiedzeń Rady Miejskiej uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom, którego dokonał przewodniczący Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. wiceprezydent miasta dr. Chmielarski.

Techniczne wyniki biegów łodzi żaglowych i kajaków przedstawiają się następująco:

1. **Bieg turystyczny na przestrzeni ca 10.000 mtr. trasa Bydgoszcz—Brdyujście o mistrzostwo Pomorza:** a) kajaki dyktowe trójki — I. 16 Harc. Druż. Żegl. Bydgoszcz 45,05 min.; II. Sokół 6-ty Bydgoszcz 45,25 min.; b) kajaki dyktowe dwójki — I. Sokół Grudziądz 43,33 min., II. Stow. Młodz. Polskiej ,,Gwiazda'' Bydgoszcz 43,38 min., III. Sokół Grudziądz 48,01 min.; c) kajaki płócienne dwójki — I. Kol. Klub Wioślarski Bydgoszcz 55,26 min., II. Kol. Klub Wioślarski Bydgoszcz 55,26 min., III. 16-ta Harc. Druż. Żegl. Bydgoszcz 58,01 min. Zwycięzca otrzymał nagrodę Polskiego Touring-Klubu, oddziału bydgoskiego.

2. **Bieg kajaków na przestrzeni 1000 mtr. o mistrzostwo m Bydgoszczy:** a) kajaki dyktowe trójki — I. 16-ta Harc. Druż. Żeglarska 5,55 min.; b) kajaki dyktowe dwójki — I. Sokół Grudziądz 5,45 min., II. Kaczmarek i Gackey (niestowarzyszeni) 5,50 min., III. Sokół Grudziądz 6,00 min.; c) kajaki płócienne dwójki — I. Biel (niestow.) 5,59 min., II. Szymański—Wrona (niestow.) 6,30 min.; d) kajaki płócienne jedynki — I. KKW. Bydgoszcz 5,55 min., II. KKW. Bydgoszcz 6,02 min. Zwycięzca otrzymał nagrodę przechodnią.

3. **Łodzie żaglowe:** a) łodzie żaglowe z ożaglowaniem do 12 mtr. 2 żagla o nagrodę przechodnią m. Bydgoszczy — I. Inspekcja Dróg Wodnych Bydgoszcz 30,55 min., II. p. Ziółkowski Toruń 32,55 min., III. p. Waśkowski Bydgoszcz 34,40 min.; b) łodzie żaglowe z ożaglowaniem 12—20 mtr.² żagla — I. p. Czarnecki Toruń 45,12 min., II. p. Zając Toruń 55,20 min., III. 7-ma Druż. Harc. Bydgoszcz 50,14 (mimo, że czas najlepszy, łódź otrzymała 6 punktów karnych i dlatego przesunięto miejsce); c) łodzie żaglowe powyżej 20 mtr.² żagla o nagrodę przechodnią p. Siwekowej — I. 16-ta Harc. Druż. Bydgoszcz 54,18 min.; d) kajaki żaglowe — I. p. Wrzesiński Bydgoszcz (niestow.) 35,00 min., II. 16-ta Harc. Druż. Bydgoszcz 36,17 min. (ostatniemu kajakowi należało się bezsprzecznie I miejsce i tylko dzięki niedokładnemu poinformowaniu o trasie przejechał niepotrzebnie około 500 mtr.).

Stan zdrowia Ks. Biskupa Okoniewskiego

W związku z zamieszczoną przez nas notatką o rzekomej chorobie J. E. X Biskupa Dr. Okoniewskiego, dowiadujemy się z radością, że informacja ta nie jest ścisła. J. Ekscelencja wrócił bowiem z podróży w zdrowiu jak najlepszem, nie przerywając wcale codziennych swych zajęć.

Ptaszyny wymknęły się z klatki

Przed dwoma dniami uciekli z więzienia w Koronowie dwaj ciężscy ,,pensjonarjusze'' odsiadujący karę kilkuletniego więzienia za napady rabunkowe. Obaj ptaszkowie pracując w polu, należącem do więzienia, skorzystali w pewnej chwili z nieuwagi konwojenta i dawszy nurka w wysokie na półtora metra kłosy, zniknęli jak kamień w wodzie. Wszczęte natychmiast pościg kierował się pozostawionemi przez uciekinierów w zbożu śladami, które prowadziły do Wilczaku. Tutaj bandyci prawdopodobnie przepłynęli Brdę, a następnie ukryli się w pobliskim lesie. Podjęta obława w tymże lesie dotychczas nie dała żadnych wyników.

Giełdy

Warszawskie notowania walutowe.

z dnia 19 VII 1932 r.

Tranzakcje	Kupno
WALUTY.	
Dolary St. Zjedn.	8.87 — 8.89
DEWIZY.	
Belgja	123,90—124,21
Gdańsk	—
Holandja	359,70—360,60
Kopenhaga	—
Londyn	31,80— 31,77
Nowy York	8,923— 8,943
Nowy York telegr.	8,928— 8,948
Paryż	34,99— 35,08
Praga	26,41— 26,47
Sztokholm	161.50—162.30
Szwajcarja	173,90—174,33
Włochy	—
Berlin (w obrotach nieofic.)	

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu

Dostawa bieżąca, parytet Poznań, handel hurtowy za 100 kg. z dn. 19 VII. 1932 r.

Żyto	20,00—20,50
Pszenica	21.00—22,00
Jęczmień	16.50—17.50
„ browar.	—
Owies pastew.	19,50—20,00
Mąka żytnia	
„ „ 65%	33,25—34,25
„ pszenna 65%	34,00—36,00
Otręby żytnie	11.50—11,75
„ pszenne	9.50—10,50
Rzepak	25.00—26,00
Seradela	—
Łubin niebieski	11,00—12,00
„ żółty	15.00—16.00

Notowania ziemiopłodów w Berlinie

Ceny w R.M. Zboże i nasiona oleiste za 1000 kg. inne za 100 kg. z dnia 19 VII. 1932

Pszenica nowa	239—241
Żyto nowe	—
Jęczmień browar.	—
Jęczmień przem. pastewny	157—172
Owies marchijski	157—162
Mąka pszenna	29,50—33,75
Mąka żytnia 70%	24,75—26,50
Otręby pszenne	11,50—11,80
„ żytnie	10.25—10.60
Groch Victoria	17,00—23,00
Groch drobny jadalny	21,00—24,00
Groch pastewny	15,00—19,00
Peluszka	16,00—18,00
Bób	15,00—17,00
Wyka	17,00—19,00
Łubin niebieski	11,50—11,50
Łubin żółty	15,00—16,50
Seradela	—
Kuchy lniane	10,40—10,70

NA LATO

polecam w wielkim wyborze

Płaszcze damskie — męskie — ubrania — materjały wełniane — bawełniane - jedwabie - galanterję artykuły kąpielowe

WOJCIECH MIKOŁAJCZYK, GDYNIA, ul. Swiętojańska

2336

CENY ZNIŻONE!

Rygiel mydła duży Ia tylko . . . . zł **1.25**
1/2 kg mydła szarego, ziarniste, najlepsze tylko . . zł **0.50**
Paczka proszku do prania 1/2 kg tylko . . . . . zł **0.35**
3 mocholapki miodowe Schwapp tylko . . . . . zł **0.20**
1 litr nafty najlepszy tylko . . . . zł **0.55**
Tapety w najnowszych deseniach rolka począwszy tylko zł **0.55**

JAN KAPCZYŃSKI
ULICA SZEROKA RÓG MOSTOWEJ [4972
PERFUMERJA, ARTYKUŁY GOSPODARCZE

Pod Gdynią przy stacja kolej. **Rumja-Zagórze**

parcele budowl.

Plan parcelacyjny zatwierdzony przez Komisarjat Rządu, zezwolenie na zabudowę **natychmiast!**
600 m2 i więcej już od 90 gr. za metr kwadr., 50 parcel pod lasem i rzeką dla will i domków letnich 2 zł. za metr kwadratowy.

parcele łąkowe
700 — 1000 zł za morgę pruską
na dogodnych warunkach **na sprzedaż.**

R. KUSCHE, RUMJA
pow. Morski

Masywny budynek fabryczny, 1.000 m2 pomieszczeń roboczych, turbina wodna 30 HP., dom pański, 8 pokoi, park na sprzedaż, lub do wydzierżaw.

Swięto Morza w dn. 31-VII. br.

Wolne pokoje umeblowane dla gości przybywających do Gdyni od dnia 29. lipca b. r. na ŚWIĘTO MORZA, **należy zgłaszać zaraz do Kiosku Informacyjno - Turystycznego przy dworcu tel. 1101,** z podaniem ceny za nocleg z pościelą i ewent. wyżywieniem. 198

Za pośrednictwo biuro opłat nie pobiera.

KOMITET ŚWIĘTA MORZA.

Kupię

łódź motor.

z kabina w dobrym stanie.

Szczegółowe oferty z opisem i podaniem ceny uprasza się pod nr. 197 do Admin. Gazety Morskiej — Gdynia.

Ostrzeżenie!!!
TYLKO 4173
CZEKOLADA PRZECZYSZCZAJĄCA
DRASTIN LUBELSKI
DZIAŁA SKUTECZNIE
Każda czekoladka w estetycznej torebce.
1 sztuka 15 groszy.
Jedyny preparat polski!
Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

BYDGOSZCZ

SPRZEDAŻ PRZYMUSOWA.

W czwartek dnia 21 lipca 1932 r o godz. 11-tej przed poł. sprzedam przy ul. Fordońskiej 60 (st. nr.) najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą: 10 m³ szalówek (desek).
Zlec. Nr. 1221/8 5195
M. Betrand, komornik sądowy w Bydgoszczy.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W czwartek dnia 21 lipca 1932 r. o godz. 10-tej przed poł. sprzedam przy ul. Śniadeckich we firmie „Rawa" najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą: 1 biurko, 1 radjo 5 lampkowe z głośnikiem i aumulatorem.
Zlec. Nr. 1220/8 5194
M. Betrand, komornik sądowy w Bydgoszczy.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W czwartek dnia 21 lipca 1932 r. o godz. 9-tej przed poł. sprzedam przy ul. Promenada 38 (st. nr.) najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą: Różne przedmioty sportowe jak piłki, oszczepy, karabiny do szermierki, kije hokejowe, stojaki do skoków, dyski, granaty ręczne i etc. oraz 1 koń kasztan, 1 piła taśmowa, heblarka, wyrówniarkę, frezarkę, 2 piły cerkularki, maszynę do szlifowania noży, 2 wiartarki, tokarnię itp.
Zlec. Nr. 1219/8 5193
M. Betrand, komornik sądowy w Bydgoszczy.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W dniu 21. 7. br. sprzedam za natychmiastową zapłatą o godz. 10 przy ul. Grunwaldzkiej 23: 1 bufet jadalny.
Zlec. Nr. 1196/8 5192
Wierzbicki, komornik sądowy w Bydgoszczy.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W czwartek dnia 21. 7. 32 r. o godz. 10 przed poł. sprzedam w podw. f-y „Rawa" przy ul. Śniadeckich 37 najwięcej dającemu za gotówkę: 1 maszynę do szycia marki „Express"; o godz. 10,15 przed poł.: 8 różnych rogów; następnie o godz. 11 przed poł. przy ul. Długiej 29 (st. nr.): 1 szafkę do zegara.
Zlec. Nr. 1164/8 5191
Malak, komornik sądowy w Bydgoszczy.

GRUDZIĄDZ

PRZETARG PRZYMUSOWY

W sobotę, dnia 23. 7. 32. r. o godz. 9,30 sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę w biurze moim w Grudziądzu przy ul. Podgórnej 46: gablotka oszklona; o godz. 10 przy ul. T. Grobli 1: 10 ctr węgla; o godz. 10,15 przy ul. Gen. Hallera 9 w podwórzu: 1 stół, lustro z podstawą, szafonierkę i zegar wiszący; o godz. 11 przy firmie Pepege: 8.552 par kaloszy i śniegowców. Zbiórka licytantów przed fabryką. Gr. 320
Kowalski, kom. sądowy w Grudziądzu.
114/32.

PRZETARG PRZYMUSOWY

We czwartek, dnia 21. 7. br. o godz. 14 sprzedawać będę za gotówkę najwięcej dającemu w Łasinie: biurko dębowe z fotelem i 2 krzesła. Zbiórka reflektantów na rynku. O godz. 16 sprzedawać będę w Łasinie u p. Zawadzkiego: umywalnię z lustrem, kanapę i zegar ścienny. Gr. 331
Dobrzański, kom. sądowy w Grudziądzu.

OBWIESZCZENIE.

We czwartek, dnia 21. 7. rb. o godz. 10 przed południem odbędzie się w szopie „Freiboden" licytacja 42 beczek kiszonych ogórków.
Güterabfertigung Lege Tor. Gdańsk.

WĘGIEL KOKS

z najlepszych kopalń dostarcza po cenach bezkonkurenc. wagonowo i w mniejszych ilościach z dostawą do p wnic:
„TRANZYT"
W TORUNIU
biuro: Przedzamcze 20 tel. 242, skład: Chrobrego 48. Toruń — Mokre.

Zanim

kupisz nowe, zajdź do „Okazjopolu" obejrzeć używane łóżka, stoły, szafy, lustra, rowery, maszyny do szycia, patefony, siodła oficerskie przepisowe, elektroluxy do odkurzania, kilimy, płaszcz, ubrania, obuwie, powózka parokonna, sortownice do kaszy, teodolit uniwersalny, opalograf, motocykl, maszyna do krajania papieru oraz wszelkie używane rzeczy za bezcen.
„Okazjopol"
Grudziądz, Plac 23 Stycznia 28 (dawn. nr. 14) w podwórzu. 1460

Amatorzy

fotografji, którzy chcą mieć dobre rezultaty dają wszelkie swe prace do wykonania
Foto Souchalski
Toruń, ul. Strumykowa.
4503

Zgubioną

legitymację tożsamości i legitymację Kasy Chorych nr. 1896, wydane przez Dyrekcję P. K. P. w Gdańsku na nazwisko Józef Żukowski, unieważniam. 5126

Szczenięta

(wyżły) czystej rasy 5-cio tygodniowe sprzedam. — Gdynia, Gdańska 7. Stolarnia Jeżewskiego. 196

Odstąpię

4-ro pokojowe komfortowe mieszkanie przy kupnie gabinetu męskiego, lub sprzedam eleg. gabinet męski tanio. Oferty „Dzień Grudziądzki" dod nr. 675.

Posadę stałą

i dobrą dam biuralistce z kaucją 1.500—2000 zł. Zabezpieczenie kaucji. Oferty „Dzień Grudziądzki" pod nr. 675.

Worki

używane i nowe kupię za gotówkę. Ul. Chełmińska 10. Toruń. 5164

---

naturalna woda
VICHY CÉLESTINS

jest nie tylko idealną wodą leczniczą:
jest też smaczną, zdrową wodą stołową
ŻĄDAJ JEJ
w restauracjach, kawiarniach i wagonach restauracyjnych
PAMIĘTAJ ZAWSZE O ZNAKU
VICHY - ETAT

Hotel „Królewski Dwór"

RESTAURACJA BAR
Grudziądz **Rynek 3/4**

Obiad z trzech dań włącznie z kawą **zł. 1.50**
Dobrze pielęgnowane napoje po cenach konkur.
Kuchnia polsko-francuska pod kierown. kuchm. warsz.
Przy niepogodzie
KONCERT — DANCING.

DARMO!

zajmujący cennik prezerwatyw, brzytew, nożyków, kosmetyki wysyła odwrotnie
Perfumerja FEDERA,
LWÓW, Sykstuska 7 d. 5119

Na sprzedaż

2 rowery dla dzieci na dwuch i trzech kółkach i duży stół rozciągany (czarny dąb). Toruń ul. Grudziądzka 60 właścicielka. 5172

Technik

budowlany poszukuje zajęcia przy wykonywaniu wszelkich planów budowlanych. Rzetelnie i tanio. Łaskawe oferty 4843. 5169

Szlifowanie

wszelkich cylindrów z gwarancją półroczną po cenach konkurencyjnych tylko w firmie „Autoarma" Bydgoszcz Zduny 6, tel. 1824.
5056

Cukiernia SAVOY

Toruń, ul. Chełmińska 11
telefon 201. 4979
Nowocześnie i komfortowo urządzona. Najlepsza kawa i ciastka.
Najlepsze towarzystwo.

Lekcyj

polskiego poszukuje u dyplom. nauczyciela. — Zgłosz. do redakcji „Gazety Gdańskiej" pod nr. 1177.
352

REPERTUAR
TEATRU TORUŃSKIEGO

W środę dnia 20 bm.
o godz. 20-tej
VI „tania środa"
„Pygmalion"
Komedja w 5 aktach
Bernarda Shawa
Ceny miejsc najniższe od 0,30 do 1,50 zł.

W czwartek dnia 21 bm.
o godz. 20-tej
Premjera
„Mariusz"
Sztuka w 4 aktach Marcela Pagnol'a
(Ceny miejsc do połowy zniżone.)

W piątek dnia 22 b. m.
o godz. 20-tej
„Mariusz"
Sztuka w 4 aktach Pagnol'a
(Ceny do połowy zniżone).

W sobotę dnia 23 b. m.
o godz. 20-tej
„Mariusz"
Sztuka w 4 aktach Pagnol'a
(Ceny do połowy zniżone).

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego ____________________

Zamawiam niniejszem abonament*) na „Dzień Pomorski", „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", „Dzień Bydgoski", **na sierpień i wrzesień** 1932 r. i proszę należność — **Zł. 6.78** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ____________________

Miejscowość ____________ Poczta ____________

Kwit pocztowy

Odbiór kwoty Zł. 6.78 tytułem prenumeraty *) „Dzień Pomorski", „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", Dzień Bydgoski" za **mies. sierpień i wrzesień** 1932 r. potwierdzam.

____________ dnia ____________

*) Niestosowne przekreślić.

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego ____________________

Zamawiam niniejszem abonament*) na „Dzien Pomorski", „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", „Dzień Bydgoski", na **miesiące sierpień** 1932 r i proszę należność — **Zł. 3.39** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ____________________

Miejscowość ____________ Poczta ____________

Kwit pocztowy

Odbiór kwoty Zł. 3.39 tytułem prenumeraty *) „Dzień Pomorski" „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", „Dzien Bydgoski" za **mies. sierpień** 1932 r. potwierdzam.

____________ dnia ____________

*) Niestosowne przekreślić.

Telegramy
Z ostatniej chwili

W ogniu bratobójczej wojny w Niemczech
Po zakazie demonstracyj domagają się zakazu noszenia mundurów

Rozporządzenie o zakazie demonstracyj prasa berlińska przyjęła z całym szeregiem zastrzeżeń, uważając je za niedostateczne i spóźnione.

Prasa republikańska domaga się jak najszybszego wydania zakazu noszenia mundurów.

Dzienniki demokratyczne przypisują winę za zaburzenia przedewszystkiem prowokacyjnym wystąpieniom hitlerowców.

Prasa prawicowa uważa, że zaburzenia, wywołane przez komunistów, przybrały rozmiary walki domowej z powodu niedość energicznych zarządzeń władz krajowych i policyjnych.

,,Deutsche Tageszeitung'' mówi wręcz o konieczności rozwiązania partji komunistycznej, o ile nie chce się wytworzyć sytuacji z listopada 1918 r.

Komuniści zareagowali na wypadki z ubiegłej niedzieli, a w szczególności za zabicie przez narodowych socjalistów dwóch komunistów w Berlinie, proklamowaniem na wtorek demonstracyjnego strajku w Spandau pod Berlinem. Przypuszczalnie strajk ten rozciągnie się również i na inne dzielnice przemysłowe Berlina.

Frakcja socjal-demokratyczna przedłożyła pruskiej Radzie Państwa wniosek, wzywający rząd pruski do ponownego interwenjowania u rządu Rzeszy w sprawie natychmiastowego przywrócenia zakazu noszenia mundurów.

Za wszelką cenę chcą dorwać się do władzy
Hitlerowcy idą na kompromis z centrum, chcąc opanować rządy w Prusach

Berlin, 20. 7. (Pat). Na dowód istnienia bliskich stosunków pomiędzy ostatnim rządem niemieckim a narodowymi socjalistami oraz zobowiązania się hitlerowców do tolerowania gabinetu kanclerza v. Papena na określonych warunkach prasa centrowa ogłasza przebieg rozmowy, jaką miał w dniu 3 czerwca br. kanclerz z przedstawicielami frakcji centrowej w sejmie pruskim. W czasie rozmowy kanclerz przedstawił złożone mu na piśmie przez narodowych socjalistów dwa warunki, na podstawie których gotów byłby on utworzyć z centrum niemiecko - narodowymi rząd w Prusach. Pierwszy warunek przewidywał objęcie przez narodowych socjalistów stanowiska premjera, ministra spraw wewnętrznych i jeszcze kilku innych tek. Drugi warunek domagał się zaprzestania przez centrum opozycji w stosunku do rządu. Pomimo, że kanclerz zwrócił się do narodowych socjalistów o odstąpienie od drugiego warunku, ci uparcie przy niem obstawali.

Bezskuteczne intrygi przeciw Walasiewiczównie

Filadelfia, 20. 7. (PAT). Wobec pogłosek w prasie zagranicznej o utracie praw amatorskich przez Walasiewiczównie, przewodniczący międzynarodowej federacji lekkoatletycznej Edström (Szwecja) zakomunikował oficjalnie kierownictwu polskiej ekspedycji olimpijskiej, że Walasiewiczówna może wystąpić na Olimjadzie w barwach polskich, ponieważ jej amatorstwo nie ulega żadnej wątpliwości.

Lekkoatleci polscy w Los Angeles

Wielki sportowy dziennik włoski ,,Il Littoriale'' drukuje obszerną korespondencję z Warszawy pióra dziennikarza polskiego p. E. Kleinrerera ,,O lekkoatletach polskich w Los Angeles''. Autor artykułu podkreśla specjalnie udział mistrzów świata Kusocińskiego, Heljasza i Weissówny w polskiej drużynie olimpijskiej. Korespondencja kończy się słowami: ,,Polska sportowa, nieobecna jeszcze w Antwerpji w 1920 r., wystąpiła po raz pierwszy w Paryżu; wykazała, że jest czynnikiem poważnym na Olimpjadzie w Amsterdamie, a obecnie w Los Angeles wystąpi rezprezentowana przez zawodników wielkiej miary o rozgłosie światowym, zawodników pełnych dumy narodowej, zdecydowanych na osiągnięcie pomyślnych rezultatów, aby zatryumfowało narodowe godło Polski — Orzeł Biały''.

Dziennik zamieszcza w korespondencji fotografję Kusocińskiego.

Wacker zwycięża w Łodzi

Łódź, 20. 7. (Pat). Dziś w Łodzi odbył się mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Wackerem a kombinowaną drużyną Ł. T. S. G. i Unionturngiem. Zwyciężył zespół wiedeński 4:2. Do przerwy prowadzili łodzianie 2:1.

O wejście do Ligi
walczyć będą drużyny piłkarskie w 4-ech grupach

Warszawa, 20. 7. (Pat). Polski Związek piłki nożnej ustalił już kalendarzyk spotkań o wejście do Ligi. Rozgrywki odbywać się będą w czterech grupach: Do pierwszej grupy północnej należą: Łódź, Warszawa, Pomorze i Poznańskie, do drugiej grupy (południowo - zachodniej) należą: Śląsk i Kraków, do trzeciej (wschodniej) należą Lwów i Wołyń, wreszcie do czwartej grupy Wilno i Brześć. Rozgrywki rozpoczną się dnia 21 sierpnia i mają być zakończone dnia 25. 9. rb.

Kiedyż nareszcie
nastąpi porozumienie na Konferencji Rozbrojeniowej

Genewa, 20. 7. (Pat). Agencja Havasa podaje: Obecność całej delegacji niemieckiej w Genewie umożliwiła doprowadzenie do końca pierwszej fazy prac konferencji rozbrojeniowej. Ustalone obecnie porozumienie opiera się na wstępie do rezolucji końcowej, która wysuwa dwie zasady, takdrogie delegacji niemieckiej: pierwsza z nich zmierza do istotnej redukcji całokształtu zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych, druga zaś głosi konieczność zmniejszenia środków, uciążliwych dla państwa. Konferencja zgadza się na ograniczenie tonażu czołgów, zniesienie wojny chemicznej i bakterjologicznej oraz ogniowej, jak również na kontrolę zbrojeń, obdarzoną w skuteczne pełnomocnictwa.

Natomiast w dalszym ciągu toczy się dyskusja nad sprawą lotnictwa i artylerji ciężkiej. Francja domaga się utrzymania samolotów bombardujących, które używane być mogą jedynie na polu walk oraz uniemożliwienia stosowania aparatów cywilnych do celów wojskowych. Żąda również zmniejszenia kalibru artylerji lądowej.

Druga część rezolucji omawia przygotowania do wznowienia prac konferencji po ferjach. Wśród tych spraw znajduje się zagadnienie ograniczenia zbrojeń zapomocą redukcji wydatków budżetowych oraz sprawa rozciągnięcia tych ograniczeń na wszystkich, do czego Francja przywiązuje szczególne znaczenie, ponieważ sama wystąpiła z inicjatywą w tej sprawie, nie czekając na decyzję Genewy.

„Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle"
„Dziennikarka" z Berlina wśród komunistów belgijskich

Policja belgijska, aresztując głównych agitatorów komunistycznych za udział w rozruchach, natknęła się na dziennikarkę niemiecką Gertrudę Lortschere, przybyłą specjalnie z Berlina do Charleroi. Znaleziono u niej szereg kompromitujących dokumentów, które wyraźnie wskazują, iż została ona specjalnie wysłana z Berlina w celu niesienia pomocy komunistom belgijskim.

W związku z interpelacją, dotyczącą robotników codzoziemskich, pracujących w przemyśle belgijskim, minister Heyman oświadczył, iż najwięcej jest Polaków, a mianowicie 9.880, dalej Włochów 5.524, Czechów 3.211, Jugosłowian 2.032 etc. Razem liczba robotników obcych wynosi 25.638. Statystyki polskie, opracowane przez konsulaty, liczbę robotników naszych oceniają znacznie więcej.

60 tys. komunistów demonstruje na ulicach Lipska

Lipsk, 20. 7. (PAT). Demonstrowało tu w niedzielę pod hasłem walki z faszystami 60 tysięcy komunistów. Pochód przeszedł również koło konsulatu polskiego, przed którym wznoszono wrogie okrzyki.

Do zebranych tłumów przemówił przywódca komunistów, atakując przedewszystkiem rząd obecny oraz narodowych socjalistów, którym proletarjat niemiecki wypowiada walkę bezwzględną. Dnia 31 lipca — oświadczył jeden z mówców — będzie dniem czerwonego tryumfu albo naszej zagłady. — Zwyciężyć musimy.

Manifestacja miała przebieg względnie spokojny. Do drobniejszych starć doszło jedynie na przedmieściu. W środy, czwartki i piątki obowiązuje zakaz pochodów demonstracyjnych.

Żądamy prawdziwych swobód narodowych
Polacy w Niemczech w obliczu wyborów do Reichstagu

Do odbywających się w dniu 31 lipca wyborów do Reichstagu idą Polacy w Niemczech z własną listą polską, pragnąc z racji wyborów podkreślić raz jeszcze potrzeby mniejszości polskiej w Niemczech przed polskimi wyborcami. W skład Centralnego Komitetu Wyborczego wchodzą: ks. prob. dr. Domański, Kazimierz Donimirski, Arka Bożek, ks. prob. Osiński, Józef Klonowski, Andrzej Zydor, dr. Jan Kaczmarek, Stefan Szczepaniak i Jan Baczewski.

W odezwie przedwyborczej, opublikowanej w prasie polskiej w Niemczech, Komitet precyzuje postulaty Polaków w Niemczech, wyrażające się głównie: 1) w przyznaniu ludności polskiej na obszarach wschodnich Rzeszy prawdziwych swobód narodowych, 2) w potrzebie posiadania własnego przedstawiciela w parlamencie, 3) w utrzymaniu przynajmniej na dotychczasowym poziomie pracy szkolnej, 4) w utworzeniu w ramach kościelnej prowincji wrocławskiej diecezji opolskiej z biskupem Polakiem na czele i polskiej akademji duchownej w Opolu.

Odezwa podkreśla następnie fakt, że żadna z partyj niemieckich nie broni potrzeb ludności polskiej i zwraca się z apelem do wszystkich Polaków, by oddając głos na listę polską spełnil należycie ciążący na nich obowiązek narodowy.

Komisarz dla Prus albo stan oblężenia

Berlin, 20. 7. (PAT). Centrowa Germania w wydaniu na środę powołując się na źródła miarodajne, donosi, że rząd Rzeszy postanowił definitywnie powołać komisarzem dla Prus.

Na dzisiejszej konferencji kanclerz Papen zakomunikować ma odnośną uchwałę pruskiemu ministrowi Hilsiferowi i Severingowi. — Kanclerz Papen — twierdzi ,,Germania'' — zwróci się do rządu pruskiego z wezwaniem, ażeby podał się dobrowolnie do dymisji, ustępując miejnca komisarzowi rządu Rzeszy, na którego desygnowany ma być v. Papen. W razie sprzeciwu ze strony rządu pruskiego projektowane ma być przez Rząd Rzeszy ogłoszenie stanu wyjątkowego dla Prus. W ten sposób całą władzą wykonawczą na obszarze Prus przeszłaby automatycznie na rząd Rzeszy.

Biuro Cpnti komunikuje, że ze strony miarodanej informacje ,,Germanji'' spotkały się z kategorycznem zaprzeczeniem. Rząd Rzeszy zamierza narazie oczekiwać wyników ogłoszonych przez siebie zarządzeń przeciwko wykroczeniom politycznym.

Komunizm w Reichswehrze!

(o) Monachjum (PAT). Wykryto tu doskonale wyposażoną wielką tajną drukarnię komunistyczną, w której sporządzano druki, służące do propagandy komunizmu w szeregach Reichswehry. Policja skonfiskowała wielkie ilości gotowej bibuły komunistycznej oraz znaczne zapasy papieru. Aresztowano dotychczas 4 osoby.

„Dar Pomorza" w Hiszpanji

Statek szkolny „Dar Pomorza", odbywający podróż ćwiczebną z uczniami Państwowej Szkoły Morskiej przybył w dniu 9 bm. do Vigo (Hiszpanja), gdzie zatrzyma się w ciągu paru tygodni dla przeprowadzenia programowych ćwiczeń.

Odległość Dunkierka-Vigo „Dar Pomorza" przebył pod żaglami w ciągu niespełna 13 dni.

Szczątki samolotu Haznera na Atlantyku

Paryż, 20. 7. (PAT). Z La Coruna donoszą: Dostrzeżono na morzu szczątki hydroplanu Haznera pod 42°21' szerokości północnej, 24° długości zachodniej. Prąd niesie hydroplan w kierunku południowym. Okręty, znajdujące się w pobliżu aparatu, otrzymały rozkaz wydobycia go z wody.

Jubileusz polskich straży pożarnych w Czechach

Morawska Ostrawa, 20. 7, (PAT). Związek polskich straży pożarnych w Czechosłowacji obchodzi w bieżącym miesiącu jubileusz swego 10-letniegi istnienia. Jak podaje organ związku ,,Przewodnik Strażacki'' w Czechosłowacji istnieje 60 polskich ochotniczych straży.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Górnicki w Toruniu, Słowackiego 19/21
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Dobrostański Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wilhelm Grimsmann. Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.
Redaktor odopwiedz. na Gdynię Wiktor Mielnikow Gdynia, Świętojańska
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Władysław Kawałkowski Inowrocław, Rynek 25.
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanach, Rynek 10/11.
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski", „Dzień Bydgoski," „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki". „Dzień Kaszubski", „Dzień Kujawski"
Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . . . . 3 — zł
z odnoszeniem do domu w Toruniu . . . . . . 3.40 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . . . 3.36 zł
pod opaską . . . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2.50 gd przez chłopca . . . . . 2.30 zł
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagranicą 4 gd . . 7.— zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pism.
PRENUMERATA „DNIA KUJAWSKIEGO" miesięcznie w administracji 2.70 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 9,27 z miesięcznie 3,09 zł